

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne N^o „Czasu,” o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość w Krakowie	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
do Niemiec i Włoch	24	6	5	2-50
„ do Francji i Anglii	30	7	6	3
„ do Belgii, Szwajcarii i Turcji	43	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — **Listy reklamacyjne** nieopłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU,” biuro, p. S. A. Kryszkowiak i J. Wilda, handle Dworskiego, Wierchowskiego i Wywiakowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadane** (na 3 strony dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu”** (prospekta, cyrkulara, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. **Przypadające** nadeślnie uprasza się **naprzedem** nadeślnie przekazać pocztowo. **Prenumeratę** i **ogłoszenia** przyjmują: w Wiedniu p. A. Oppelk Wolle 29 i w Pradze Ferdinandsstrasse Nr. 38. **Na Francję i Anglię** w Paryżu p. W. Backowski, Faubourg Poissonnière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w Wiedniu Wallischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarii) i Wrocławiu pp. Haenstein i Vogler; w Wiedniu F. Lob Wolle 29 i B. Mosse, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. B. Mosse; w Frankfurtu n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 19 sierpnia.

Ucieczka skazanego marszałka Bazaina jeśli pozbawiona jest doniosłości politycznej, stanowi jednak smutny przyczynek do dziejów upadku moralnego i rozkładu wewnętrznego Francji, a poniżenia jej na zewnątrz.

Marszałek Francji, co od prostego żołnierza stopniami wznosił się do najwyższej godności, i był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli armii, skazany za zdradę stanu, nie chciał zagrzać w więzieniu swej niesławy, lecz jak pospolity zbrodniarz uchodzący kary, uszedł nie mając tej wymówki, że nie uznaje wyroku sądu nieprawnego lub nieprzyjawnego. Skazał go bowiem sąd wojenny, najwyższy trybunał dla żołnierza, wszyscy koledzy broni świadczący przeciw niemu, on sam nie miał nic na obronę swoją i wytłómaczyć się nie zdołał z hańby i klęski, jaką ścigał na ojczyznę swoją. Ucieczka ta dowodzi, że ostatnia iskra honoru wojskowego i godności narodowej zagasta; Bazaine zrównał się przez nią z pierwszym lepszym awanturnikiem. Nową niesławę rzucił na swoje stronictwo samemu już przypuszczeniem, że bonapartyzm może jeszcze liczyć na poparcie człowieka skazanego o zdradę kraju i liczyć go za swego. Czy rzeczywiście komendant Metz, skazaniec sądu w Fontainebleau, więzień S. Małgorzaty, uciekający za granicę, mógłby jeszcze liczyć na wpływ armii, mógłby w danych okolicznościach służyć za narzędzie nowego zamachu stanu? Nie, przypuszczenie to dowodziłoby, że armia zerwałaby z tradycją sławy i poczuciem honoru, i wśród rozbitego narodu stanowi odrębne ciało?

Lecz jeśli Bazaine jest prostym zbiegiem bez przyszłości, ukrywający się powinien, jak galernik, o tyle tylko bezpieczniejszy, iż go obecne rządy nie wydadzą, bo nie pospolicia zbrodnia, lecz wyrok za zdradę kraju go obciąża. A jednak ex-marszałek Francji szedł w odwiedziny do generałów pruskich w Kolonii, a ci nie tylko przyjęli go, ale nadto oddali mu honory wojskowe, odwiedzając go wzajem. Zaiste, na kongresie między-narodowym w Brukseli, należałoby obok postanowień o prawach wojennych, umieścić osobny rozdział o honorze wojskowym w stosunkach między-narodowych. W jakim bowiem charakterze mógł przyjmować komendant Kolonii zbiega więziennego? W czasie wojny porozumiewanie się podobne z zdestytuowanym generałem dałoby się zrozumieć, lubo byłoby zawsze niegodnym środkiem; dziś atoli przyjęcie Bazaina w Kolonii, otwarcie mu serdeczne dziennika uchodzącego za rządowy, dowodziłoby chyba, że traktat pokoju między Prusami a Francją, uważanym jest w sferach wojskowych niemieckich tylko jako zwycięstwo broni; że dla generałów pruskich nie istnieją wyroki sądu wojennego francuskiego.

Podróż Bazaina przez Niemcy i odwiedziny u generałów nieprzyjacielskich, rzucają smutne światło na sprawę poddania Metz.

Mnoży się emigracja francuska nowej a smutnej kategorii. Bonapartyści i komuniści,

którzy w czasie wypadków 1870 i 71 złożyli się na pogrążenie Francji w pogromie i hańbie, zgromadziła obecnie swoich przywódców zbiegłych z deportacji. Wewnątrz zaś podwójna konspiracja bonapartystowska i komunistyczna nie przestaje korzystać z każdej zwłoki, z każdej niezręczności, z tego stanu niepewności i wyczekiwania, jakie cechuje inne stronnictwa, wrzekomo dziś mające chwilową przewagę w Zgromadzeniu narodowym i rządzie.

Działanie tych dwóch konspiracji, równie jak wpływ z zewnątrz i możność rehabilitacji skazanców, ułatwia upadek wraz z godnością narodową poczucie honoru.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 16 sierpnia.

(E.) Dziś po południu odbył wiec miejski swe trzecie i ostatnie posiedzenie.

Szereg kwestyj rozpoczęła kwestya II. czyli reforma ustawy gminnej w zastosowaniu tejże do miast jest pożądaną i w jakim kierunku taką przeprowadzić należało?

Referent p. Dr. Majewski, popierając wniosek dłuższym wywodem, przedstawia następujące wnioski sekcji.

„Wiec miejski uchwała:

Uznając potrzebę jak najrychlejszej reformy całego krajowego ustawodawstwa gminnego, wyraża przekonanie, że usunięcie wadliwości obecnie obowiązującej ustawy gminnej w zastosowaniu tejże do miast mianowicie w następujących kierunkach jest pożądaną:

a) ażeby granice kompetencji władz gminnych jakoteż wyższych instancji dokładnie oznaczono i spiesznie egzekutywą zabezpieczono;

b) ażeby odpowiedzialność władz gminnych należała określono i zaoszczędzono;

c) ażeby zakres działania władz ustanowionych do zawiadywania specjalnymi sprawami ludności chrześcijańskiej i izraelskiej (§§ 90 do 93 ustawy gmin.) był tak uregulowany i tak dozorowany, iżby one nie mogły wkraczać w atrybucję władz gminnych.

d) ażeby nadzór nad gminami uproszczono i ściślej kontrola nad gminami przez władze wyższe była przeprowadzoną;

e) ażeby czas trwania mandatu dla rad i zwierzchności miejskich z lat 3 na lat 6 został przedłużony;

f) ażeby gminy miejskie w terminie przez Wydział krajowy określonym swe regulaminy Wydziałowi krajowemu do potwierdzenia przedkładały, a w razie nie przedłożenia lub względnie nie potwierdzenia regulaminu, tenże przez Wydział krajowy był ustanowiony.

Zarazem wyraża wiec życzenie, ażeby zbierano wiadomości do reformy ustawy gminnej także i pod innymi względami i opracowano projekt tej reformy, tudzież projekt regulaminu dla rad miejskich.

P. Krasiński nie zgadza się, aby co do zatwierdzenia regulaminów uprawniony był Wydział krajowy; pragnie oświadczyć, aby do tego upoważnione zostały Wydziały powiatowe i czyni wniosek, aby atrybucję w tej mierze Wydziałowi przyznane przemówił na Wydziale powiatowym.

Następnie zabiera głos Dr. Zbyczyński, a zarzucając wnioskowi komisji niezrozumiałość ogólnikową, zwraca się przeciw ustępowi c. Jest to według mowy punkt, który zdaje się nie dobrze przez samych wnioskodawców być zrozumiany i co innego wyraża, aniżeli ci mieli na myśli. Nie można bowiem mówić o zmianach w dziale VI ust.

gmin. Powinniśmy oświadczyć do tego, aby cały dział VI był wykreślony z ustawy. Wnioskodawcy zapewne mieli na myśli, aby wypowiedzieć, iż kahały powinny być uregulowane i aby kahały nie wkraczały w atrybucję władz gminnych, lecz nie wkraczały one na podstawie ustawy gminnej, ale dlatego, iż inne przepisy w tej mierze się przesteregane. Wnosi tedy mówca, aby punkt c) usunął z ustawy, ażeby do tego, aby odcisnąć władze pilnie przestrzegali przepisów o kahałach w takim kierunku, aby takowe nie wkraczały w zakres władz gminnych, a odwrotnie też dążyć do zupełnego unieważnienia VI ustawy gminnej o zawiadywaniu specjalnych spraw ludności chrześcijańskiej i izraelskiej.

P. Kornberger uważa zwierzchnictwo Rad, a względnie Wydziałów powiatowych za niekorzystne dla miast i wnosi: „aby rozszerzyć zakres działania rad gminnych na wzór miast własne ustawy mających dla wszystkich miast, które osobną ustawą oznaczone będą, a następnie, „aby wyzwoić miasta większe z pod zwierzchnictwa rad a względnie Wydziałów powiatowych i poddać je pod bezpośrednie zwierzchnictwo Wydziału krajowego, bez względu na to, czy mają osobne statuty, lub nie”. Pragnie również mówca, aby ugodom przed meżami zaufanymi zawartym, nadano moc egzekucyjną.

P. Zubrzycki ze Świątyni rozbił niektóre wadliwości ustawy gminnej, z wywodu jego jednakże tylko tyle zrozumieć mogłem, iż pragnie on, aby burmistrzów co rok wybierał. Odpowiedni też wniosek postawił.

Następnie zabral głos p. Jan Dobrzański. Poddał on surowej krytyce pojedyncze przepisy ustawy gminnej, a główny błąd upatrzył w tym, iż dla miast i wsi istnieje jedna tylko ustawa gminna, z czego wyszuła wniosek, aby dążyć do tego, iżby dla miast osobna ustawa ułożoną była. Pragnie pragnie, aby ustawa była jak najbardziej ogólnikowa, ażeby można ją przez regulaminy zastosować do różnych miejscowych potrzeb. Mówca przeciwny jest temu, aby reprezentacje gminno wybierano na lat 6. Czem dłużej bowiem reprezentacja urzęduje, tem bardziej uważa się ona nie jako zarządczyni, ale jako właścicielka majątku gminnego, tem łatwiej dzieją się nadużycia. Z drugiej zaś strony przeciwny się również wnioskowi, aby burmistrzów wybierał tylko na rok, gdyż nikt wtedy nie chciałby porzucić swe zwykłej zajęcia, przekonany, że po roku musiałby na nowo je rozpocząć. Sprawy miejskie wymagają bliższego obznajomienia się z niemi. Zaledwie burmistrz obznajmiłby się ze sprawami, musiałby ustąpić, co oczywiście bardzo niekorzystnie na sprawy te wpływało. Co do kwestyi o mocy egzekucyjnej ugod, przed meżami zaufanymi zawartych, to mówca wnosi, aby ustawę państwową w tej mierze wydaną, zastosowano do kraju.

W końcu przedzielił mówca do najważniejszego, zdaniem jego, przedmiotu, t. j. do kwestyi kahałów. Bardzo dobrze wiemy, że przepisy ustaw nie pozwalają kahałom wkraczać w atrybucję rad miejskich, tak jak nie pozwalają im wkraczać w atrybucję władz politycznych i sądowych. Pomimo tego widzimy, że kahały przywłaszczają sobie takie atrybucje. Cóż to pomoże, że ustawę zmienimy. Wszak kahały stoją tylko tam, że od rozmaitych przywilejów i monopolów żydom udzielanych pobierają opłaty, u. p. od handlowi żelaza, soli, skóry, od propinacji i t. d. Mówca przytacza przykłady, ile kahały od wyznawców religii mojżeszowej pobierały danin, a pomiędzy innemi opowiada fakt, iż pewien propinator z propinacji korzystając musiał ustąpić, a gdy go zapytywano, dlaczego to czyni, odrzekł, że płaci za propinację tylko 3000 złr., ale do kahału 2000, a po 1000 złr. komuś, którego mówca wymienić nie może, aby nie ścigał na siebie przywołania do porządku. Kto chce mieć wyłączny handel jakimiś towarami, musi opłacać gruby procent kahałom. Wtedy kahał pod kłutą zakazem innym otwierania podobnego handlu, a jeżeli pozwoli na otwarcie, to nakazuje znów pod kłutą, pobierać towary wyłącznie od tego, który

uzyskał monopol. Wiadoma jest rzecz, co znaczy kłutą kahał. Jestto ruina dla dotkniętego, a dotknięty kłutą nie ma co dalej robić w kraju, „niech zabiera manaki i jedzie do Ameryki”. Na takie nadużycie żadna ustawa gminna nie pomoże. Koniecznym jest uregulowanie kahałów przez osobny statut dla żydów, a statut taki jest nietykalny w interesie chrześcijan, ale i żydów. Wnosi tedy mówca: „Wiec objawia życzenie, aby sejm zajął się ułożeniem projektu ustawy wyznaczącej dla żydów w Galicji i za pośrednictwem rządu wnosił na mocy § 19 statutu krajowego takowy do Rady Państwa”.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek p. Kronbergera o rozszerzenie zakresu administracyjnego miast i wyzolenia ich z pod zwierzchnictwa Wydziałów i Rad powiatowych upadł. Wniosek p. Dobrzańskiego o ustawodawczym zastosowaniu ustawy o meżach zaufania zostaje przyjęty, również wniosek a) i b) sekcji. Wniosek p. Zbyczyńskiego upadł, natomiast przyjęty dalej wniosek c) sekcji z dodatkiem p. Dobrzańskiego, dotyczący ustawy wyznaczowej dla żydów, który przyjęto ogromną większością, przyczem p. Fruchtmann i Landes oświadczyli, iż wstrzymują się od głosowania.

Dalej przyjęto wniosek sekcji d) odrzucono wnioski e) i f) tudzież wniosek p. Zubrzyckiego o corocznym wybieraniu burmistrza i wniosek p. Krasińskiego o przyznaniu atrybucji Wydziału krajowemu pod względem regulaminów miejskich, Wydziałowi powiatowemu. Przyjęto zaś również ostatni ustęp wniosków komisji.

Nastąpiło sprawozdanie o kwestyi VIII. Czy dla interesów materialnych mieszkańców miast nienależałoby dążyć do wprowadzenia w życie czy to centralnego związku miejskich kas zaliczkowych, czy też innej większej instytucji kredytowej, przeważnie kredyt mieszkańców miast na oku mającej?

Ref. Dr. Ignacy Czemeryński w krótkości rzecz przedstawiwszy, przedłożył zgromadzeniu następujące wnioski, które na wniosek p. Romanowicza przyjęto *en bloc*:

1) Wiec uznaje potrzebę zakładania i jak najzastępczo rozgałęzienia towarzystw zaliczkowych, tudzież użyteczność ich dla drobniejszego przemysłu i rzekodzielnictwa krajowego, niemniej związania się z tym stowarzyszeń dla wzajemnej pomocy radą i czynem.

2) Wiec wyraża przekonanie o konieczności i zaleca popieranie takich większych instytucji kredytowych, które oparte na zasadzie wzajemnej pomocy miały na celu kredyt hipoteczny i osobisty mieszkańców miast kraju naszego.

3) Wiec wyraża nagłą potrzebę zakładania kas oszczędności we wszystkich tych miejscach gdzie ku temu znajdują się warunki.

Z porządku dziennego przystąpiono do kwestyi IX:

Jakimi środkami dałby się przemysł i rzekodzielnictwo krajowe najlepiej podnieść i zabezpieczyć przed następstwami konkurencji zagranicznej?

Ref. Ludwik Wierzbicki z powodu spóźnionej pory nie mógł odczytać obszernego sprawozdania swego i ograniczył się do kilku uwag, przedstawiając następujące wnioski, które bez dyskusji przyjęto:

1) Wiec uznaje za obowiązującą reprezentację miast i kraju przyczyniać się ile możności do zakładania i pomnażania szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych i muzeów przemysłowych i aby odpowiednie ku temu kroki reprezentowane tu miasta poczyniły.

2) Wiec wyraża przekonanie, że jednym z najskuteczniejszych środków ku temu jest tworzenie rzekodzielniczych spółek, celem zakupywania surowego materiału i wyzwa członków swoich, aby w tym kierunku działalność swą rozwijali.

3) Wiec uznaje za konieczne zbieranie dat statystycznych, odnoszących się do stanu drobniejszego przemysłu i rzekodzielnictwa krajowego i wyzwa członków do poczynienia odpowiednich kroków ku zbieraniu tych dat.

Z kolei nastąpił referat p. Juliusza Starka o kwestyi X: Jakże znaczenie mają dla miast szkoły wydziałowe i przemysłowe, jak je należy urządzać i utrzymywać?

i) Pomijając referat, który streścić się nie da, a drukiem będzie ogłoszony, podaję tu wnioski przyjęte: Wiec uznaje za niezbędne, aby po miastach zakładano i utrzymywano szkoły wydziałowe i aby miasta z własnej inicjatywy zakładały fachowe kursy w myśl ustawy z 2 maja 1873 r. przy szkołach pospolicich i wydziałowych a to z uwzględnieniem stosunków ekonomicznych i tych gałęzi rzekodzielniczych, jakie na miejscu najlepsze miałyby warunki istnienia, dalej, aby przy nauczaniu zwracano szczególną uwagę na nauki praktyczne i aby dla terminatorów, pracujących po warsztatach urządzano warsztaty wzorowe, wreszcie, aby zwierzchności gminne używały wszelkich środków i udzielały pomocy władzom szkolnym dla powiększenia frekwencji w nauce niedzielnej i zniewały majstrów do posyłania młodzieży rzemieślniczej na tę naukę. — Wiec wyraża przekonanie, że jest obowiązkiem funduszu krajowego i państwowego udzielać poszczególnym miastom pomocy w zakładaniu szkół wydziałowych połączonych z warsztatami wzorowymi i kursami fachowymi.

W końcu referował p. Widmann o kwestyi, czy należy się starać o osobne statuty dla miast większych, w skutek czego przyjęto wniosek, iż wiec uznaje, że życzenia objawiane przez miasta większe o osobne statuty powinny być uwzględniane.

Na wniosek p. Gromara zapadła wreszcie uchwała: „Wiec wyraża życzenie, aby zjazd w sprawach miejskich odbywał się, ilekroć tego okaże się potrzeba”.

Również bez dyskusji uchwalono na nagły wniosek podpisany przez wielu delegatów, iż wyzwa się miasta, aby zakładały ochotniczo straż pożarną.

W końcu p. Jasiński zamykając posiedzenie podniósł gotowość członków, którzy mimo krótko wyznaczonego czasu wszystkie kwestye wyczerpująco załatwili i skończyli życzeniem, aby praca ta okazała się skuteczną.

Na to zabral głos Dr. Weigeli odczytał się w te mniej więcej słowa:

„Jeżeli o tak późnej porze zabieram głos — to wydumaczcie mi panowie i nie pociągajcie to za zarozumienie, że właśnie ja to czynię. Sądzę, że ożycie wszyscy, iż za trudy przewodniczącego należy się mu podziękowanie, a oraz tym meżom, którzy zajęli się doborowo urządzaniem zjazdu i objawili referaty położyli niejako kamień węgielny do naszych prac. Ktośkolwiek spojrzł okiem bezstronnie i z dobrą wiarą na nasz zjazd, ten przyznać musi, żeśmy mieli dobre utę, a była dobra wola, praca skuteczną być musi. Dobra wola znajdzie się i — nie wątpię od najmniejszych miasteczek aż do stolicy. Dziśna rzecz, zgromadzenie nasze obradowało właśnie w tym dniu, kiedy przed trzema laty odbywał się tu zjazd Wielkopolski, Ślązacki i Krakowski. Wtedy Kornel Ujejski wypowiedział słowa:

„Dziś my w upadku, a nie dla tego,

„Że naszą wolę łamią lub strzegą,

„W nas, w nas to samych pauje się wola,

„W tem najstraszniejsza niewola”.

Nie dajmy się psuć woli, miejmy tę wolę, a zierano raczone przeobrazi się w plan, choćby ktoś na to niezbyt chętnie spoglądał okiem”.

O godzinie 8ej wieczór rozeszło się zgromadzenie, a wieczorem komisya wiecowa dała ucztę w kasynie mieszczańskim na cześć delegatów miejskich, przy której liczne wznoszono toasty.

Poznań 15 sierpnia.

(?) Konstytucya pruska z roku 1848 nadała nam wiele swobód obywatelskich, lecz te uczyniły nas tylko wolniejszymi Prusakami, nie zaś mniej zagrożonymi w narodowości i prawach Polakami.

Część literacko-artystyczna.

Augustyn Theiner.

Augustyn Theiner, o którego śmierci donosił nam telegram, przypomina tych wielkich pracowników z XVI i XVII wieku, oratoryjnych, benedyktynów i jezuitów, którzy oddawali się na służbę Kościoła, takie na swych pracach naukowych wycisnęli piętno, że one pomimo wzrostu umiędłowienia i zmiany poglądów, na długie czasy za podstawę naukową a przynajmniej za źródło informacji służyć będą; i których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech, Irlandji, Szwecji, Węgrzech, Słowiańszczyźnie południowej a wreszcie w Polsce i Rosji, na tem polu chce źródłowo pracować, ten do pewnych przynajmniej epok, do dzieł których Bóg tak obdarzył łatwością, pracowitością i wytrwałością, że zwykły śmiertelnik przerażony liczbą i ogromem foliów, pomyśli zapewne, że życie całe nie starczyłoby mu na przeczytanie tego wszystkiego, co tamci zebrałi, napisali i drukiem ogłosili. Przez lat blisko pięćdziesiąt pracując nad dziejami Kościoła a przez większą część tego czasu postawiony na straży najważniejszych źródeł, Theiner w tylu galeziach wiedzy historycznej próbował swych sił, że któkolwiek we Włoszech, Francji, Niemczech,

Owsem, niebezpieczeństwo z dwiem każdą podawało się; liberalizm niemiecki we wszystkich swych odcieniach, od konstytucyjnego aż do najskrajniejszej demokracji i internacjonalizmu, powstał z największą zaciętością przeciw wszystkiemu, co polskie a od lat kilku także co katolickie. Dziś w toczącej się walce państwa z kościołem widzi nam się, że ta ostawiona konstytucja pruska dla nas w Księstwie całkiem przestała już istnieć, że jesteśmy poprostu w stanie obłądzenia. Bo jakże inaczej uważać wypada dzisiejsze postępowanie rządu w obec nas? Któż wliczy te wszystkie drobne szyskany, których się policja wedle nakazu z góry dopuszcza, wśród ciągłych konfliktów pism peryodycznych. Konstytucja zniosła cenzurę, nowa ustawa prasowa, od 1go lipca r. b. obowiązująca, starała się innym środkiem zapobiec objawom wszelkiego słowa niemiłego i niewygodnego rządowi; to też ustawicznymi procesami niepoкої prokurator redakcyi pism polskich, mianowicie katolickich. W ostatnim tygodniu zabrano dwukrotnie *Kuryera Poznańskiego* za artykuły „Co czynić“ a *Dziennik Pozn.* za korespondencję: „Z nad Prosy“. Także nie było się bez konfliktu *Gazety Toruńskiej*. Zresztą pruski minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do wszystkich naczelnych prokuratorów monarchii, w którym wzywa ich, by bez względu na wszelkie dnienniki, które się dopuściły „oszczerstwa“, nie wierzyc, by zamach Kullmanna na życie Bismarcka był na serio przedsięwzięty. Przytem minister poleca, by nietylko sprawców lecz i spółników takiego „oszczerstwa“ surowo do odpowiedzialności pociągano.

Tu, zbaczając na chwilę od pierwotnego wytknięcia celu, to jest, że rzeczywiście już stan obłądzenia istnieje w Księstwie, wspomnę potrochę, jak w ciągu tych dwóch tygodni zachowała się nasza liberalna prasa.

Nie bodziec to zapewne miłości ojczyzny i dobra bliźniego, raczej namiętności żądło, skoro *Wiarus* na dobre poczęł współzawodniczyć z tutejszymi piśmami niemieckimi w obhydaniu duchowieństwa polskiego. W trzecim z kolei artykule pod napisem „Drogi wyjścia“, każe zrywać z polityką Rzymu i jako lekarstwo na dzisiaj wnosi, aby duchowieństwo niższe zrobiło wspólną radę, zjazd po wszechny. Widząc, że rachuba ta jest omyłką, zamieszcza zatem niby listy „z prowincji“ potakujące jego antyklerykalnej polityce. W liście rzekomo chłopka z Kościńskiego skarży się także na swego proboszcza, zarzuca mu interesowność i brak względności dla konfratrów, wreszcie daje mu nauki, jak sobie postępować wianem.

List ten, jak i ostatni artykuł „Drogi“ należytnie znalazł odprawę nie tylko w piśmie katolickim, ale nawet w *Ognisku*, (które po picimieniem istnieniu podobno ma przestać wychodzić). *Wiarus* chce działać na lud i na tak zwany stan średni. Mamy jednak przekonanie, że lud, dla którego jedną z najżywszych z przeszłości historycznej polskiej tradycją jest wiara jego, tem żywiej poczuje się polskim, im cieplej dotknięty będzie w tej świętości swej katolickiej i polskiej. Inteligencja zaś, nie stając się ofiarą nie tylko nierozumu politycznego, nie tylko niesumienności publicystycznej, ale i złej wiary. *Dziennik Poznański* bowiem wystąpił z żądaniem sankcji pańskiej dla „nowej wady“ rządowych administratorów, ostających doradzane to odstępstwo patryotycznemu frazesowi, a odpowiadając milczeniem na argumenta wskazujące na owość tych przesądów.

Ze stan obłądzenia istnieje w Księstwie, tego naczynie dowodzą nietylko ustawiczne rewizje klasztorów, lecz nadto przetrząsanie i zamykanie towarzystw natury czysto religijnej, nie wspólnego z polityką nie mających, jak towarzystwa czeladzi katolickiej i towarzystwa św. Winccenta a Paulo, licznie rozgałęzionych po miasteczkach w Księstwie. A lubo dotąd nic w nich przeciwnego prawu nie znalaziono, Siostry Miłosierdzia, także Siostry zwaną, zostały zniewołane zwinąć szkołki dla dziewcząt, istniejące za ich mozołną pracą, a dzieci dotychczas powierzone ich zbawiennej pieczy i czulemu pielegnowaniu, oddać szkiełce są uczęszczać do szkół elementarnych, bezwyznaniowych.

Zdarzyło się także, iż na denuncjację, paszkwil *Posener Zitz* wymierzony przeciw klasztorowi pp. Karmelitanek w Poznaniu, zrewidowano cały klasztor, od piwnic aż do strychu. Przesłuchiwało przytem każdą z zakonnic z osobna, mianowicie: czy dobrowolnie wstąpiła do klasztoru, czy nie ma chęci wystąpić, albo nie wie, czy która inna nie pragnie go opuścić. Pięciogodzinna rewizja nie zdziwila, nie wykryła, natomiast opuścili klasztor rewizorowie z wielkim budowaniem.

Język niemiecki po wakacjach w ciągu roku szkolnego zaprowadzono we wszystkich i najniższych klasach gimnazjalnych, w których wykładał dotąd jeszcze po polsku. Jak to pedagogicznie przy szczyku roku, krótko przed promocyami! a jak korzystnie dla uczniów i dla rodziców zmu-

szonych na kilka tygodni zakupywać nowe książki szkolne, które po otrzymaniu promocyi trzeba będzie zastąpić znowu nowymi!

Zamykanie kościołów, karanie, więzienie, wywołanie księży, którzy to wszystko mógł zliczyć! W walce państwa z kościołem nie są to już pojedynkowe zapasy na rękę, na sposób starożytny. Dzisiejszy sposób wojowania pomnaża zgrozę boju, bo toczy go rząd z systematyczną konsekwencją, zamienia go w system. Z drugiej strony podziwiać należy spokój, zimną krew, a niemniej niezłomną cierpliwość naszych kapłanów, którzy mimo przesładowania, dziesiątkowania oczekują sposobnej chwili działania, na wskroś przejęci przeświadczeniem, że kościół nie może bynajmniej poddać się jednostronnym ustawom państwa i rozporządzeniom tegoż o rzeczach kościelnych, i że tylko Papież pod zastrzeżeniem swojej zasady kościelnej może przyznawać rządowi przywileje pod względem stosunków kościelnych.

N. Pan nadał szlachectwo austriackie kupcowi hurtownemu w Brodach Mayerowi Kallrowi, jako kawalerowi orderu korony żelaznej trzeciej klasy.

Wiedź 18 sierpnia. Dyrekcja węgierskiego krajowego stowarzyszenia przemysłowego wniosła do ministra wojny, br. Kollera, prośbę, ażeby w sprawie dostawy potrzeb dla armii, wykątkowo tym razem kazał zawierać umowy z oferentami tylko na jeden rok; w skutek tego przemysł węgierski już w najbliższym roku dostawy tych potrzeb będzie mógł wziąć udział w licytacjach. Na wypadek, gdyby prośbie powyższej minister zadość uczynić nie mógł, uprasza ta sama dyrekcja w imieniu całego węgierskiego świata przemysłowego, ażeby rokowania z oferentami, którzy się już zgłosili, nie zostały stanowczo zakończone, lecz ażeby dozwolono zawiązywać się właśnie „Towarzystwu dostawy potrzeb dla armii“ w ciągu jednego a najdalej w ciągu 2 miesięcy wnieść także stosowną ofertę; dyrekcja żąda przeto odroczenia terminu publicznej licytacji. *Pester Lloyd* donosi, że o tych próbach dyrekcji węgierskiego stowarzyszenia przemysłowego, robi ze swej strony następujące uwagi: „Myśl podziału dostawy potrzeb dla armii pomiędzy przemysłowców, zaczyna przybierać kształty wyraźne. Nasze stowarzyszenie przemysłowców postawiło w tych dniach utworzyć związek, celem dostawy potrzeb dla armii. Memoryał wniesiony przez dyrekcję tego stowarzyszenia do ministra wojny, jest pierwszym praktycznym krokiem na tem polu. Celem tego memoryału jest przedewszystkiem utworzenie drogi zawiązywania się związków do koncertacji, i w ogóle do wzięcia udziału w rokowaniach o dostawę potrzeb dla wojska. Nie ulega wątpliwości, że ministeryum w własnym interesie przychyli się do słusznych prób zawartych w tym memoryale. Węgierski minister handlu p. Bartal, przyrzekł zawiązywać się towarzystwu swe poparcie we wszystkich tych wypadkach, w których rozchodzić się będzie o interwencję władz państwowych.“

— Dziś rozpoczął w Wiedniu obrady zjazd naukowców austriackich, który się odbywa corocznie w czasie wakacji.

Francya.

Znajdujemy w *Gazecie Kolonij* list żony Bazaina w przekładzie niemiecki, który napisał do francuskiego ministra spraw wewnętrznych generała Chabaud-Latour, a zapewne list ten udzielony został redakcyi tej gazety, nadier gorliwie zajmującej się losiem byłego marszałka francuskiego, przez niego samego. List ten brzmi:

Spaa d. 16 sierpnia 1874.

Panie Ministrze! Za mojem tu przybyciem czytałem w gazetach, że w skutku ucieczki marszałka wiele osób aresztowano. Było już wprzód moim zamiarem pisać do Pana w tym przedmiocie; dziś czuję się do tego obowiązany.

Nie szukaj Pan żadnych wątpliwości, niema bowiem żadnych. Widząc, że w postępowaniu z więzionym marszałkiem żadna nie zasła zmiana, i że groziło mu to skróceniem życia, postanowiłem skłonić go do ucieczki. Prosiłem przeto mego siostrzeńca, którego stanowisko niezawisłe pozwalało mi przyjść mi w pomoc, i wzajemnie daliśmy sobie słowo, że wszystko sami zrobimy, aby nikogo więcej nie kompromitować.

Donoszę więc Panu dokładne szczegóły tego co się stało, spodziewając się, że objaśnię śledztwo i zapobiegę, aby niewinni nie wdychali dłużej w więzienie.

Opuściłem Spaa 29 lipca w towarzystwie mego siostrzeńca, którego przywiązanie wytrzymało wszelką próbę. Pojechaliśmy do Genui, gdzie stanęliśmy 2go sierpnia. W poniedziałek 3go zgłosiliśmy

się do spółki Peirano Danvaro, chcąc nająć parowiec dla przejazdu pod pozorem wycieczki na morze Śródziemne i pod warunkiem, że statek będzie zupełnie na nasze usługi. W sobotę 8go sierpnia rano o 5ej ruszyliśmy z portu genueńskiego i jeszcze przed południem przybyliśmy do Porto Maurizio, gdzie niepogoda zmusiła nas do przenocowania. Nazajutrz w poniedziałek 9go popłynęliśmy do San Remo, gdzie dzień ten przepędziliśmy. O godz. 3 daliśmy polecenie kapitanowi, aby płynął do zatoki Juan, gdyż jak powiedzieliśmy, mamy zabrać z willi nadbrzeżnej służącego; kapitan bowiem nie wiedział o naszym zamiarze. Marszałek wiadomym był w listach, które odbierał słowami pisanym agramentem sympatycznym (listy, które odbierał Bazaine, przechodziły bowiem przez ręce strażnika więzienia. Red.), aby zaraz za przybyciem parowca do zatoki Juan poczynił przygotowania do spuszczenia się w nocy z wyspy. Kiedy kapitan chciał opuścić statek dla wizowania swego patentu w zatoce Juan, pytał rano, dokąd odpłyniemy i o której godzinie. Odpowiedzieliśmy mu, że udajemy się do pobliskiej willi po służącego, a może zabierzemy z sobą także pokojówkę, i o północy wrócimy do Nizy. O godzinie 7½, opuściliśmy okręt na łodzi jego i wysiedliśmy na ląd w pobliżu La Croisette, aby nawet nie kompromitować majtków. Z bieżu udaliśmy się pieszo do La Croisette, gdzie najeliśmy łódkę dla zrobienia przejażdżki. Ponieważ morze było bardzo nie spokojne a my obje zaledwie nieco umiłowiliśmy wiosłami robić, przeto dopiero między godziną 9½, a 10 dojechaliśmy się do stóp warowni (naprzeciw Juan). Ustaliśmy wtedy marszałka, jak spuszczał się po sznurze i aby mu dać znać, gdzie łódź stoi, zapaliliśmy zapalnik. Marszałek odpowiedział nam na to zaraz zapaloną również zapalnik, chcąc nam pokazać miejsce, dokąd się zsunął. Za chwilę skończył do morza, aby się dostać do łodzi. Mój siostrzeniec musiał mu pomóc dla dostania się na łódź, gdyż marszałek był potłuczony a siły jego wycieńczone. Wreszcie wszyscy troje staraliśmy się dostać się do łodzi parowca, która nas oczekiwała w miejscu, gdzie ją opuściliśmy. Znalazszy ją po przebyciu wielkich trudności, przenieśliśmy się na nią i odesłaliśmy łódkę do brzegu przez jednego z majtków.

Dostawczy się na okręt, siostrzeniec mój i ja daliśmy kapitanowi zlecenie, gdyż była już godz. 1 w nocy, aby ruszył z miejsca i płynął prosto do Genui, gdzie nazajutrz d. 10 sierpnia o godz. 11ej rano wysiedliśmy na ląd.

Oto, panie Ministrze, cała prawda i mam zaszczyt pozdrowić Pana.

Marszałkowi Bazaine.

Tak list pomieniony, jak i opis ucieczki Bazaina umieszczony w *Gazecie Kolonij*, a pochodzący bezpośrednio od agentów marszałka, usiłują wykazać, że nie prócz żony marszałka i jej siostrzeńca Alvareza de Rul nie miał udziału w wydobyciu się więźnia. Opis ten jest tak niepodobny do prawdy, iż rząd francuski właśnie może z niego przekonać się, że ocalenie więźnia nie mogło się w ten sposób odbyć.

Sprawodawca opisuje napróżd wyspę S. Maigorry i wyłozą, którzy w tamtejże warunkach siedzieli, począwszy od tak zwanej „żelaznej maski“ za Ludwika XIV aż do jeńców algierskich. Wypada S. Maigorry leży naprzeciw zatoki Juan, i przylądka Croisette, a na niej stoi obronny zamek, niegdyś klasztor. W tym zamku był osadzony Bazaine, po skazaniu go na śmierć, ułaskawiony będąc na dożywotne więzienie. Dzielił z nim więźnia a raczej mieszkanie żona, troje drobnych dzieci z drugiego małżeństwa, były adiutant jego pułkownik Vilette. Miał Bazaine dla siebie salon, pokój do pracy, trzy pokoje wypielne dla swojej rodziny, lokal dla służących itd. Rząd płacił za jego życie 250 fr. miesięcznie. Straż jego osoby powierzona była dyktatorowi więzienia Marchi i kilku urzędnikom cywilnym, a przytem stały w zamku dwie kompanie żołnierzy. Marchi otwierał wszystkie listy więźnia i miał rozkaz niedostępowania go w razie przechadzek. Mur stary klasztoru są 12 stóp grube, okna zakratowane, a teras, miejsce przechadzek marszałka, wysokim murem otoczony.

Jakże z takiego zamknięcia mógł się wydostać człowiek 60-letni, otyły i ciężki? Otóż tak opisaną jest ta jego ucieczka: Z salonu marszałka chcąc się dostać na teras, trzeba było przejść most kryty, z obu stron zamknięty murem. Z mostu z tych murów stał żołnierz na warcie; z mostu schodziło się na teras po schodach. Żołnierz stojący na murze, nie mógł widzieć schodzącego po schodach, gdyż dach mostu zasłaniał go. Na terasie stał marszałek ogródkiem warzywnym, około którego sam chodził. Ogródek dotykał muru otaczającego teras. W ogródku tym odkrył marszałek ścieżkę dla wody deszczowej w skale wyrobioną, zatknął gruzem i ziemią. Pracował więc codziennie nad usunięciem gruzu, a

odchodząc, zakrywał otwór trawą. Jeśli w tym otworze wychodzącym poza mur dało się założyć siłą sztabę żelazną lub dwa haki i na nich zawiesić linę z pierścieniem żelaznym, i linę tę spuścić poza mur, można by było pierścienia zawiesić drabiną sznurową. A od tego miejsca do spadu skały, to jest do powierzchni morza, jest 80 stóp. Sprawodawca nie mówi, skąd się wzięły pręty żelazne osadzone w skale, sznury, drabina, lecz po prostu przystępuje do opisu ucieczki. Marchi odprowadzał zawsze więźnia do jego mieszkania na noc, poczem drzwi zamykało. Otóż w pamiętą niedzielę rzekł Bazaine do Marchiego, że niepotrzebnie fatyguje się po schodach z terasu na most i do mieszkania. Marchi pojechał więc marszałka na schodach. Marszałek wszedł sam po schodach, minął most, udał, że zatrząsnął drzwiami i w tej samej chwili przeskoczył mur, poza którym stała lawka, aby mu ułatwić skok i mknął dalej cichaczem do otworu. Złożono (kto?) siłą linę z hakiem żelaznym u spodu i marszałek spuszczał się po linie, narażony na roztrzaskanie się o skały ostro sterczące, przy silnym wietrze, który poruszał fale morskie. Marszałek miał na sobie pas z hakiem i zawieszał się czasem na węzłach liny, aby wypocząć. W połowie tego spuszczenia się, dostrzegł światło (zapalnik wymieniona w liście pani Bazaine!) więc, że to znak dla niego, zapalał więc także zapałek, aby go ujrzano (przy silnym wietrze, wisząc na haku pasa swego, a jest bardzo otyły!). Ręce mu nabrzmiewają od spuszczenia się, kłoseją się, spódnice idą w kawałki, ale to wszystko nie odstrasza go. Wreszcie koniec liny — a do powierzchni morza jeszcze daleko. Skacze więc w wodę, aby dopłynąć do łodzi, ale siły go opuszczają; siostrzeniec Rul ratuje go i waosi sam jedną na łódź.

Reszta podróży opisana w liście marszałkowej. Okręt, którym uciekł marszałek, nazywa się „Ricaoli“. Marszałek ukryty w kajucie depłująca do Genui, niepytany przez kapłana, niemal niewiedzący. Oto treść opisu tej ucieczki, więcej fantastyczny niż prawdopodobny.

Kronka miejsowa i zagraniczna.

Kraków 19 sierpnia. Wczoraj o 9ej wieczór powstała burza z grzmotami i blyskawicami, która trwała do późnej nocy. Blyskawice tak gęsto raz po raz migały i w takiej sile, że świeciły chwilami niemal nieprzerwanie. Piorny słychać było w oddali. Ludzie przybyli dziś z okolic opowiadają, że na polach do Bronowic nalegających, nie wieny, wielkich czy małych, piorun zabił gospodarza i parobka, którzy podobno pilnowali koni na pastwisku.

— Własciciel jakiegoś rzemieślniczego pod L. 10 przy Placu Szczepańskim zabił w niedzielę po południu w tej jakiejś ciele, za co pociągnięty został do odpowiedzialności.

— X. Aleksy Ostrowski pisze nam z Libiąża, że parafia tamtejsza otrzymała dla ubogiego kościoła swego od dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie obraz S. Izidora, malowany przez p. Wojciecha Eliasza (ojca).

— Egzamina na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych pospolicich i wydziałowych rozpoczyna się we Lwowie 3go września r. b. Podania o pozwolenie składania rzeczonego egzaminu wniesione być mają do 25 b.m. Dzienniki urzędowe nie doniosły jeszcze, kiedy takie egzamina odbywać się będą w Krakowie.

— Grono artystów dramatycznych we Lwowie wyjechało na kilka gościnnych przedstawień do Staśławowa. W Wysocicach w powiecie Olkuskim, wsiemści p. Ksawero Miliewskiego. Wyścice leżą tuż obok Imbramowic.

— W Brodach odbyła się zabawa na dochód straży ochotniczej ogniovej, która przyniosła około 2000 złr. dochodu. Zawiążyły się także straże ogniove ochotnicze w Jaworowie, Zaleszczykach, gdzie zebrano na pierwszy zawiązek 300 złr., w Bóbrce, a w Zbarażu czynią przygotowania w takimże celu.

— W poniedziałek powstał wielki pożar w Jassach. Spaliło się kilkadziesiąt domów.

— *Tygodnika Ilustrowanego* N. 346 zawiera: „Czaty, (drzeworyt); — „Kronika tygodniowa; — „Konkurs żniwiarzy i kosiarek, (z drzeworytem); — „Częstobłowskie strony, (z drzeworytem); — „Przegląd teatralny; — „Przegląd najnowszych prac nad językami słowiańskimi; — „Emir Wacław Rzewuski, (przez Lucyana Siemienińskiego); — „Główna drzwi kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie, (drzeworyt); — „Szachy; — „Rebus; — „El Makower, (powieść); — „Szkice z państwa Flory; — „Starożytność państwa, (przez S. a. owicza); — „Feliks Mendelsohn Bartoldy; — „Dzień na dworze Danusza, (przez Ferdynanda Justa); — „Społeczeństwo pierwotne; — „Pod dwoma chorygwami, (powieść).

— *Wędrowca* N. 241 zawiera: „Między Bulgarami, (wspomnienia Wilhelma Lejeana; — „Archipelag malajski, (podróż A. Russella Wallace; — „Utah, (według Udonu Brachvogla; — „Zoologia i jej zadanie, (prelekcje Haekla; — „500,000 f. szt. — powieść Amelii Edwards; — Nowości i rozmaitości.

— Ponieważ Bazaine stał się wraz z żoną swoją przedmiotem powszechnego żądania, przeto przytaczamy, że Franciszek Achilles Bazaine, marszałek, jest synem Dominika Bazaine i Maryi Magdaleny z domu Vasseur, miał pierwszą żonę Maryę z domu Termos, hiszpankę, a w r. 1865 poślubił jako wdowiec w Meksyku Maryę Józefę de la Pena, córkę Franciszka i Maryi Józefy z domu de Ascareto.

— Niebezpiecznie jest teraz być bednarzem w Pruszech, bo niedawno uwieszono w Berlinie pewnego czeladnika bednarskiego, jedynie z tego powodu, że trudnił się tem samem rzemiosłem co Kullmann. A teraz przychodzi kolej na majstrów, bo oto jeden z nich wypiera się w następującym oświadczeniu wszelkiego uczestnictwa z zamachem w Kissingen:

„Ostrzeżenie! Wieść rozpущzona zapewne przez bezbożnych ludzi, jakoby czeladnik bednarski Kullmann z Magdeburga pracował u mnie czas jakiś w zeszłym roku i utrzymywał podejrzane stosunki z dowódcami stronnictwa socjalno-demokratycznego i ultramontanistkiego, oraz ćwiczył się w strzelaniu z pistoletu, niegodziwie to pogłoski doszły do mojej wiadomości i zniewalały mnie do oświadczenia: Czładnik bednarski, który w zeszłym roku u mnie pracował, był wprawdzie wyznania katolickiego, ale nie nazywał się Kullmann, tylko Edward Juz, niepodobnił z Magdeburga, tylko z Haltingen, nie zajmował się ani polityką ani filozofią, nie zostawał w żadnych stosunkach z ultramontanami i demokratami socjalnymi, był w ogóle pożyteczny i oprócz narzędzi bednarskich nie miał nigdy w ręku swoim jakiegokolwiek broni. Dlatego rozsiewane o mnie pogłoski są zupełnie bezasadne, i mogą być tylko dziełem ludzi szalenie zśliwionych, a rozpущszane są chyba z zamiarem zruśnienia fałszywego światła na moje przywiązanie do Cesarza i cesarstwa i zwalania mi na kark takich nieprzyjemności, jakie spotykał Hanthaler. Oświadczenie, że ostrzegam, że każdego sądownie poszukiwać będę, który przyznaje się do rozszerzania takich wieści.

Dan w Leutkirch w sierpniu 1874; *Filip Rau*, ewangelicki bednarz.“

Ogłoszenie powyższe podaliśmy dosłownie, bo ono świadczy, do jakiego stopnia pod wpływem działalności rządu niemieckiego zwykłe trzeźwy na umyśle, popada w obłąd i bredzi. Biedny Rau drży na samą myśl, iż mógł go kto posądzić, że u niego Kullmann był w robocie. Zaklina się przeto, że jest wierny cesarzowi, przyznający do cesarstwa, a do tego nie katolickim, ale „ewangelickim“ bednarzem.

— Kongres archeologiczny w Sztokholmie otwarty 6go sierpnia, zgromadził liczny zastęp znakomitości naukowych niemal ze wszystkich krajów Europy a nawet z Ameryki. Pierwsze miejsce pod względem liczby zajmowali uczeni niemieccy: Max Kuhn sekretarz towarzystwa antropologicznego, znany prof. Virchow, prof. Wattenbach z Berlina, prof. Petermann, Pinder dyrektor muzeum z Kassel, prof. Zittel z Monachium, br. Dücker i panna Mostorf z muzeum archeologicznego w Kiel itd. Austria była słabo reprezentowaną: z Węgier prof. Rómer, dyrektor muzeum narodowego w Peszcie. Francuzów był liczny zastęp: wiehrabia Borelli z towarzystwa antropologicznego paryskiego, Gustaw Coteau prezes towarzystwa geograficznego, Le Proux, Assaël współredaktor *J. des Debats*, Ernest Prarond, Perin konserwator muzeum, Marsy itd.; ze Szwajcarii słynny uczyony Quatrefages; Pigorini i Capellini z Bononii, reprezentowali Włochy; Evans prezes towarzystwa geograficznego, Anglię z kilku innymi uczonymi; Van Quat z Holandry; Henryk Haynes z Bostonu reprezentował Stany zjednoczone; Rosya wysłała Filipanowa dyrektora muzeum w Moskwie, prof. geologii Trauscholda i prof. Gregoriewa. Wiadomo, że Akademia umiejtności w Krakowie delegowała p. I. J. Kraszewskiego, oprócz niego z Polaków wymieniali dzienniki p. Jana Zawiszę z Warszawy. Naradom kongresu przewodniczył p. Desor prezes akademii w Sztokholmie.

Rozprawy toczyły się przeważnie nad następującymi pytaniami: „Jakie są najstarsze ślady istnienia ludzi w Szwecji?“ „Czy można oznaczyć szlaki handlu bursztynu w starożytności?“ „Czem się odznaczały zabytki z epoki kamiennej w Szwecji?“ „Czy ludność Szwecji i Laponii jest połączeniem odmiennych szczepów i w jakich kierunkach pomigazały się tu ludności napływowe z epoki wędrowców?“ itp. Sprawozdanie z tych rozpraw archeologiczno-antropologicznych lub też odnoszących się do badań o budowach wodnych i pierwotnych mieszkaniach ludzkich, nie może być przedmiotem kronikarskiej wzmianki. Król Oskar II zaszczcił kongres odwiedzinami. Narady uczonych przerywały codziennie świetne ucztę w parku Diergarden i wycieczki w okolice. Liczne toasty i mowy uczonych wszystkich narodowości wolne były od cechy politycznej.

— W zeszły poniedziałek doktoryzował się w Berlinie w wydziale lekarskim pierwszy Japończyk, nazwiskiem Susum Sato. Bronił on dość dobrą niemiecką rozprawę swej lekarskiej i odbył zwykły dyalog łaciński z dziekanem.

— Jak telegraf doniósł, zrobiono d. 13 bm. w Rzymie zamach na życie deputowanego Massari, sekretarza Izby. Szczegóły wiadome obecnie przekonywają, że powod napadu był natury osobistej. Kiedy Massari przechodził wieczorem przez Via Monteroni, jakiś człowiek

ner do pracy. Aby być swobodniejszym w swoim wydawnictwie, założył własną w Watykanie drukarnię, zgromadził koło siebie kopistów, i od świtu do zmroku czytając, przebijając, kolecyjonując, a wreszcie korekty druk prowadząc, nim lat kilka upłynęło, wydał dwa ogromne wolumina nieocenionego zbioru p. t. *Monumenta Poloniae et Lithuaniae*. Ale bogactwo materiałów okazało się tak wielkie, że tom drugi kończył się dopiero na śmierci Zygmunta Augusta; musiano przerwać pracę, bo Przedziełki nie zamyślał być więcej jak o dwóch woluminach i na dalsze nie mógł użyć pomocy. Na szczęście zgłosił się z ofiarą na tom trzeci, inny dobrodziej z Wielkopolski, wyszukany przez człowieka, który tak długo dusną był wstygiem dobrego w tej prowincji. W trzech woluminach objęto dynastję Wazów, Michała i niektóre uzupełnienia z czasów Sobieskiego, i znowu rzecz stanęła. W r. 1862 zaczął obywatel z innej prowincji, dostarczyć z własnej szkatuły funduszu na tom IV; a była to nie mała ofiara, bo każdy tom kosztował czterech tysięcy pięćset szkodów rzymskich. Zasłony nową pomocą, zamierzał Theiner prowadzić dalej swoje wydawnictwo z całą systematycznością i coraz szersze, o ile w bliższych czasach, zakreślając mu rozmiary. Jakoż zgromadził ogromną masę materiałów do historii dwóch monarchów z rodziny saskiej i przy tej pracy zastał go rok 1863 i nieszczone powstanie. Zrozumiał on, że w kraju zubożonym nie znajdzie przedko mecenasów, za sprawą których dzieło to dałoby się w całej rozciągłości wykonać; mniemał przytem, że śpieszniej wypada ogłosić dokumenta, mające bliższy związek z podniesioną na nowo sprawą polską. Zmienił przeto plan wydania; przebiegł przedko epokę obu Sasów, małą liczbę dokumentów

ją zaznaczając, a za to starannie zebrał wszystko co mu się wzięło z dawna, z dwunastu pierwszych lat Stanisława Augusta, a zwłaszcza też z historii pierwszego rozbioru. Z końcem sejmiku delegacyjnego kończy się jego monumentalne dzieło. Dokumenta, które do dalszych czasów zebrał, lub które z poprzednich epok nieogłoszone zostały, przesyła jeszcze za życia jego w ręce polskie.

Nie powiemy, aby Theinerowska *Polonia sacra* była dziełem zupełnie skończonym; pominięta w niej epoka Batorego, jako rocznikami Grzegorza XIII objęta, skrócone panowanie Augustów II i III, nie dostaje wcale papierów od pierwszego do ostatniego rozbioru. Niemniej przecież taka, jaką jest, kolekcja ta najbogatsza jest skarbnicą do sześciu wieków historii polskiej, materiałem nieocenionym do obrazu tak narodu, jak kościelnych w Polsce, a przytem bijącym w oczy dowodem, niezmiennie przez wieki miłości i opieki Rzymu dla Polski. Listy i upomnienia Papieżów, raporty ich nuncjuszy, uderzają niepospolitym rozumem, przenikliwością, a oraz żywciością dla naszego kraju; w odległych wiekach, takie oni narodowi dawali rady i nauki, do jakich my, po długim doświadczeniu, twardej szkole przeciwności i cierpienia, dziś dopiero i to niepowołanie przychodzimy.

Z przykładem Polski, poczęły i inne narody starać się o podobne dla siebie z archiwów watykańskich zbiory i w tym celu weszły w porozumienie z uczonym Oratoryjaninem. Staraniem węgierskiego Prymasa wyszedł dwutomowy zbiór *Monumenta Hungariae*, gdzie o królach z dynastji jagiellońskiej wiele jest mowy; wyszły podobnie *Monumenta Słowiańszczyzny południowej*; dalej, osobny wielki wolumin o Irlandy; pierwiej jeszcze 3 tomy dokumentów do historii Patrimonium Pio-

trowego itp., tak iż w ciągu niespełna dwudziestu lat, czterestacie ogromnych foliantów wydał na jaw ten nieustrudzony pracownik.

Ostatnią pracą bardziej historyczną niż e-dytorską jest dwutomowe znaczne dzieło o negocjacjach przy zawarciu konkordatu, między Stolicą Apostolską i Napoleonem I prowadzonych. Powodem do tej publikacji była głośna przed kilkoma laty praca pana d'Haussonville. Znakomity ten publicysta, do obzoru orleńskich należącej, korzystając z papierów po Talleyrandzie pozostałych, ułożył z wielkim talentem ale i z niemniejszą możnaby powiedzieć złośliwością, a co najmniej uprzedzeniem, historyę wspomnianego konkordatu. Przedstawił w niej Cesarza, jakoby on własnych jedynie korzyści politycznych szukał był w tej sprawie a tak niesumiennie dobrej wiary i dobrej woli Papieża nadużywał, że konwencja ta w ostatecznych rezultacie więcej się przyczyniła do utraty władzy i stanowiska pierwszego Konsula, niżli do dobra Kościoła i do pożytku dusz. Konkordat z r. 1801 jest to dziś dnia urzędową podstawą stosunków kościelnych francuzkich i uchodził za największą zasługę założyciela dynastji napoleońskiej. Nie mógł przeto rząd świeżo upędnego Cesarza nie uczuć dotkliwiego tego złegożnego ataku opozycyjnego i pominąć go milczeniem. Zaprosił A. Theinera do napisania wierniejszej i zupełniejszej tego wypadku historii. Otworzone mu wstęp do francuskiego archiwum spraw zagranicznych, a dokumenta stamtąd czerpane, zestawione obok papierów watykańskich, które Theiner miał w swoim ręku, przytem związane opowiadaniem, stanowią zasługę i osnowę ostatniej pracy uczzonego Oratoryjanina. I to dzieło jego ma cechę wspólną wszystkim jego pracom. Wiele bogate w dokumenta i

nowe wiadomości, pod względem obrobienia i kształtu historycznego wiele podobno zostawia do życzenia; wywołało też dość cierpkie repliki i ściągło podejrzenie jakoby Theiner zbyt dobroduszu zawierał francuzkim, ministeryalnym informacjom, zbyt dał się ujad, podobnie jak Pius VII urokowi chwały i geniuszu Napoleona I, i że w ten sposób raczej apologia pierwszego Konsula niż prawdziwie skreślił dzieje. — Jakkolwiek w zarzutach tych może być nieco słuszności, nie mniej przecież prawdy ściślej, prawdy całej, prawdy historycznej ani po jednej, ani po drugiej stronie nie znajdziemy. Wypowiedział ją raczej w szereg artykułów, w r. 1869, znakomity opat benedyktyński, Dom Guéranger, który wnieśawszy się do sporu, i Napoleonowi I, ile w nim było dobrej wiary i zasług, przyznał bezstronnie, i gorliwość apostołską i przyczynę Piusa VII najtrafniej wykazał.

Ogłaszając w polskim piśmie te pośmiertne o Theinerze wzmianki, należałoby coś także powiedzieć o niektórych pięknych stronach jego charakteru, a przedewszystkiem o jego gorącej, wspaniałej dla Polski miłości, o radości jakiej doznawał ilekroć mógł jej używać, o serdecznej żyłowości z jaką przyjmował Polaków, którzy go w Rzymie nawiedzali, o skwapliwej ochocie z jaką dostarczał im naukowej pomocy, wreszcie o miłośnictwie chrześcijańskim niejednemu z naszych rodaków świadczącym. Moglibyśmy dłużej nad tym przedmiotem rozszerzyć się i żyjących jeszcze na świadectwo powołać. Wszakże, gdy nie biografja Theinera ale tylko literacko dajemy o nim wiadomość, musimy te wszystkie szczegóły choć z żalem pominać; a zamilczając je, możemy także zamilczyć i te trudności, które go spotykały pod koniec życia częścią z własnej jego przyczyny, częścią z obcej. Najprzy-

kreżając z nich była zaprawa ta, że równo z najeżdem Piemontczyków do Rzymu, archiwa watykańskie zostały na rozkaz wyższy zamknięte i oddat sam nawet Prefekt nie miał do nich przystępu. Koniecznej tej ostrożności poddał się on ze spokojną choć bolesną rezygnacją; wszystkie przykrości jakich doświadczył z jakiegokolwiek powodu nie wpłynęły bynajmniej na stałość jego zasad: do końca życia pozostał wiernym i pracowitym sługą Kościoła.

Umarł, dając nam piękny przykład jak wiele może wytrwać w obranym zawodzie, i jaką siłą jest dla człowieka miłość nauki z miłością wiary i z praktyką chrześcijańską połączone. Kto znał bliżej tego starca, ten na myśl o nim i o jego życiu pełnem trudów, nie może oprzeć się rzewnemu uczuciu. Małego wzrostu, suchy, zawiedły, równo z daniem i przededniem już na nogach; w stosach foliantów, kodeksów, pergaminów zakopany; zawsze samotny tak dobrze przy pracy, jak w spoczynku, który przepędzał na przechadze w ogrodach watykańskich; dziwnie skromny w ubraniu, pożywieniu, pomieszkaniu, nie znał on i nie szukał żadnej pociechy lub zaszczytów, których łakną zazwyczaj ludzie świata a nawet ludzie nauki. Za wszystkie pociechy i za wszystkie zaszczyty starczyła mu służba dla Kościoła i gorliwość o naukę. Bóg nie dał mu wyższych, uderzających zdolności pisańskich, a jednak żelazną swoją pracowitością tak wiele dokazał, że nawet przeciwnicy jego, których miał tak wielu, nie mogą mu odmówić szacunku i wdzięcznego wspomnienia.

X. W. K.

rzucił się nań ze sztylsem, ranił go w szcękę, drugi cios wymierzył w pierś, ale Massari zasłonił się ręką, a gdy chciał go pchnąć w brzuch, rzucił się przecho-dnie i rozbił głowę. Był to niejaki Mermion z Neapolitańskiego. Wniósł on był na ręce Massarego podanie o jakąś służbę, a gdy sekretarz Izby zwrócił mu papiery z odmową, wziął to za osobistą niechęć i chciał się zemścić. Rany Massarego nie są niebezpieczne.

— Osobliwy zaszedł w Antwerpji wypadek, który wprawia lekarzy w zdumienie. Niejaki Van der Veken żył przez 37 dni bez pożywienia a po części i bez wody, znaleziony w stanie zupełnego wycieńczenia, został uratowany. Człowiek ten, malarz, leżący lat 53, mieszkał sam na poddaszu. Nie widziano go długi czas, ale że często, gdy poszedł za robotą, nie wracał jak po tygodniach, nikt o niego nie troszczył się. Wszelako go gospodarz nie otrzymawszy czynszu, chociaż termin ubiegł już dawno, przybył upomnieć się o zapłatę. Znalazłszy drzwi zamknięte a klucz od wewnątrz sterczący i pukając nadaremnie, dał znać policyj. Gdy otwarto drzwi, znaleziono Vekena leżącego bez przytomności, wychłodzonego i słabego dającego znaki życia. Przeniesiono go do szpitala. Tam odczytał na chwilę przytomność, ale nie miał siły mówić, dał tylko do zrozumienia, że ma głód i pragnienie. Na trzeci dzień o tyle mu się polepszyło, iż mógł opowiedzieć, co z nim zaszło. Dostawał krwotoku w pierwszych dniach lipca, położył się i już nienależnie siły powstać i żądać pomocy. Pukał do ścian sąsiedniej, ale za słabo, aby go usłyszano. Przy łóżku jego stało naczynie z wodą, mógł więc początkowo z niego czerpać wodę filiżanką, ale później i tego nie zdołał już czynić. Zwolna popadł w stan zupełnej bezwładności i tylko zmysł słuchu pozostał mu bardzo czuły. Oczy zachodziły mu mgłą i narazie zrobiło mu się prawie zupełnie ciemno. Według jego podania, zostawał on w stanie takim 37 dni. Mieszkańcy domu zeznali, że go od kilku tygodni nie widzieli, i sądzili, że go nie ma w domu. Lekarze zapewniają, że chorego odzyska zdrowie.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta odczinnem od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 17 sierpnia pochmurno; termometr od 13-6 doszedł do 19-3 R. Dnia 18 pochmurno, wieczorem późnym burza z ulewą, poczem cała noc obfity deszcz; termometr od 12-4 doszedł do 18-5 R. Barometr idzie w górę; dnia 19 termometru o godzinie 6ej rano stan jego był 331-00, termometru 11-4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 20 sierpnia: Sgo Bernarda opata wyznaczy.

Sprawy sądowe.

Lwów 15 sierpnia.

Pojedynki.

Rozprawa ostateczna o pojedynek jest u nas zjawiskiem nader rzadkiem; interesem jest bowiem osób pojedynkujących się, aby wypadek cały nie wyszedł na jaw i aby w zupełnej pozostał tajemnicy. Dlatego też o tyle ciekawszą jest rozprawa, która się odbyła 14 b. m. przed sądem karnym we Lwowie w nieobecności świadków i oskarżonego, w którego zastępstwie wystąpił adwokat mianowany z urzędu.

Przebieg wypadku i rozprawy przytaczamy według *Gazety Lwowskiej*.

Niewiadomo jest, jakim sposobem fakt będący przedmiotem niniejszej rozprawy — doszedł do wiadomości sądu; dość, że przedstawia się według zgodnych, w śledztwie szczegółowym od protokołu podanych zeznań p. Władysława Kluczyńskiego, (oskarżonego), jego przeciwnika, Józefa Buschke i sekundantów pp. Jana Greinera i Jana br. Czechowicza (wszyscy trzej ostatni należą do stanu wojskowego) jak następuje:

„Dnia 30 czyli 31 sierpnia 1871 r. przechadzał się p. Władysław Kluczyński, wówczas słuchacz techniki lwowskiej (obecnie 27 lat liczący) z przyjaciółmi swoimi p. Antonim Grubieschem po ogrodzie miejskim we Lwowie. Przed nimi szli wojskowi, a jeden z nich Józef Buschek (wówczas zastępca porucznika) w rozmowie z swoim towarzyszem użył następujących słów obelżywych: „schöbige Polaken“, „schöbige Polinnen“. Jeden z towarzyszy Buschke, zwrócił jego uwagę, ażeby w swym wyrażeniu był ostrożniejszym, albowiem idący z nimi „cywilisi“ mogą go usłyszeć; na tę uwagę odpowiedział Buschek: „Was gehen mich die dummen Civilisten an!“ P. Wł. Kluczyński, słysząc całą powyższą rozmowę, równie jak towarzysze, a obrażony podwójnie wzywał Józefa Buschke na pojedynek. Buschek przyjął wezwanie a d. 1 września 1871 r. z rana, gdy najusilniejsze zabiegi i starania, ażeby pogodzić strony powołujące na niczem — Buschek nie chciał bowiem odwołać, iż zachowanie się jego było *grob und unanständig* — odbył się pojedynek według form zwyczajnych, w lesie za browarem p. Grunda za rogatką Cyszkawskich. Bito się na palasze w obecności sekundantów pp. Jana Greinera i Jana br. Czechowicza. Dozwolone było tylko t. z. „mansetzwand“, wykluczone zupełnie „pchnięcia“ i walka miała trwać tylko do „pierwszej krwi“. Po 10minutowej walce skończyło się na tem, że p. Kluczyński zadał Bu-

schekowi ciosie w rękę, które jednak było tak nieznaczne, iż Buschek wskutek tego ani nie chorował ani w swej pracy zawodowej nie doznał przeszkody. Buschek i sekundanci zostali za ten czyn pociągnięci do odpowiedzialności i stósownie ukarani przez władzę wojskową. Ponieważ nie było żadnego świadka do przesłuchania, ani też — jak to już wyżej powiedziano — samego podanego p. W. Kluczyńskiego, przeto ograniczają się rozprawa główna na odczytaniu protokołów, które w zupełności stwierdzają fakt powyżej opisany.

P. Frendl, inieniem prokuratora domagał się uznania p. Kluczyńskiego winnym zbrodni pojedynku z §. 158 U. kar., a ze względu na tak liczne i ważne okoliczności łagodzące, jak wzorowe prowadzenie się jego, szlachetne pobudki, które zmusiły go do wyzwania, „stanął bowiem nie tylko w obronie własnego honoru (*dummen Civilisten*) ale nado w obronie najdroższego skarbu — swej narodowości“ — nakonie z uwagi na to, że nie ma żadnej szkody, skaleczenia bowiem było bardzo nieznaczne (*„eine Ritze“*) wniósł najłagodniejszy wymiar kary od 1 roku.

Po obronie dr. Jekelasa, który dowodził, iż w wypadku niniejszym nie ma wymogów §. 158 u. k. („wyzwania“ i „broni zabójczej“), uznał sąd zaocznie p. Władysława Kluczyńskiego winnym zbrodni pojedynku z §. 158 U. kar., a uwzględniając okoliczności łagodzące, podniósł do oskarżyciela, złożył ułtek z służącego sobie prawa, i skazał go na 24 godzinne więzienie i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Nikt nie zapowiedział rekursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy wychodzący w Krakowie zamieszczony w Nr 8 następujące sprawozdanie o zniwiarkach:

Donoszą nam z Warszawy: „Z zniwiarki Grabieńskiego (Warszawianka) robione t. r. próby nie bardzo się powiodły, odkładanie idzie niedobrze, konie się zbyt męczą; przynano atoli, że jest nowy pomysł, który uczesaniem da się udoskonalić. Dotąd prym trzyma po nad wszystkie zniwiarki *Royal Samuelsona*, zarazem i najtańsze, najmniej wymaga siły pociągowej; *Gazeta rolnicza warszawska* przyznaje jej pierwszeństwo dla pojedynczej i trwałej konstrukcji i doskonałej roboty. *Champion* robi dobrze, ale jest zbyt krucha i ciężkiego zboża nie bierze. Zniwiarka *Wooda* wykruśa zboże i nader trudna jest do reparacji. *Jonston* i *Buckey* trzymają drugie miejsce, są jednak drogie.“

Najważniejszą rzeczą jest nie to, czy zniwiarka jest sama ciężka, ale wiele wymaga siły pociągowej. Zależy to od dobroci konstrukcji. Silnie zbudowana zniwiarka, a najmniej wymagająca siły pociągowej, będzie zawsze najlepsza. Otóż stwierdzono na wszelkich próbach, że *Royal Samuelsona* wymaga od 10 do 15 funtów mniej siły pociągowej niż wszystkie inne i najmniej się psuje. Możemy się tu powołać na dalsze świadectwa pp. Ożgańskiego, Liskowackiego, Lewickiego, Homolacza, Mielskiego, Pace it. d. it. d. Ostatni wyjątek sąd po tegorocznych zniwach jest taki: Dla Galicji i Królestwa najlepszą, a najtańszą jest *Royal*, na Podole ros. *Buckey*. Imne robią nie źle, ale łatwiej się psują, dużo siły wymagają i są przytem bardzo drogie.

Formalności cłowe dla wystawców na wystawie rolniczej w Warszawie.

Jenerálny konsul austriacki w Warszawie zawiadomił ministerstwo finansów o kilku wymaganiach formalnych, jakie zachować należy przy przesyłaniu okazów na Wystawę warszawską. Z tych dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujące: Rewizja przedmiotów nadchodzących z zagranicy na Wystawę warszawską nie będzie się odbywać na granicy, ale w osobnym urzędzie przy samej Wystawie. Złożenie przez wystawców piśmionnego oświadczenia, że przedmiot przywieziony na Wystawę w mieście po jej ukończeniu na powrót za granicę wywiezionym będzie, uwalnia od wszelkiej opłaty cła wchodowego. Dla uniknięcia rewizji na granicy osoby wystawiające przedmioty na wystawę warszawską winny użyć następującego adresu: *Warszawa. Do Komitatu urządzającego Wystawę rolniczą*. Zresztą 13go Sierpnia przemianą ostatni dzień do zameldowania przedmiotów orzecznionych na Wystawę warszawską.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 18 sierpnia.

Edykta: Sąd obw. w Tarnowie wzywa posiadacza weksłu z daty Brześć 12 grudnia 1873 r. przez Leona Konopkę przyjętego na 800 złr. opiewającego. — Tenże sąd zawiadamia hr. Pelagij Potocki lub jej spadkobierców o wniesieniu prośby przez hr. Kazimierę z br. Lewartowskiego Homolaczowa o uznanie za zgodne prawa jej do sum 8500 złp. i 5000 złp. na rzecz jej na do-brach Rłków hipotekowanych, rozprawa 11 września, kurator Dr Tokarz. — Sąd kraj. krakowski wzywa posiadacza weksłu z daty Kraków 19 lipca 1874 r. przez Dra Strzebickiego wystawionego na 1450 zł., a przez Dra Zygmunta Gebhardta do zapłaty przyjętego. — Sąd obw. w Rzeszowie zawiadamia Abrahama Karpia o po-

zwie Wolfa Friedmanna o 300 zł., kur. Dr Als. — Sąd kraj. krakowski zawiadamia Jana Górki z Cholerzyna o nakazie zapłaty 500 zł. Tow. zaliczkowemu w Krakowie. — W sądzie obw. w Przenyślu 10go września liczył egr. dobr. Wojtkówka w pow. Birczańskim.

Obwieszczenia: Sąd pow. w Lutowskich dele-gował notariusza Alojzego Schneidera do przeprowadzenia spraw spadkowych w okręgu pomienionego sądu.

Przejechali do Krakowa od dnia 18 do 19go sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Karol bar. Stahel z familiją jenerał z Odessy, Stanisław Chelmski z Kalisza, Maurycy Redlich z Kołojet, Nereusz Sokolnicki z Ostrowa, Jan Giebocki z żoną właśc. dóbr z Wolyńska, Jan Kruszczyński z żoną właśc. dóbr z Chrobrowa, Władysław Rychter z familiją z Kongresówki, Antoni Biernawski z Kalisza, Jan Senewald kupiec z Wilna.

HOTEL POLLEBERA: Klara Janienice z Lwowa, Jan Fr. Wurst z Freudenthal, Adolf Kłodziński z Warszawy, Leon Hochschüler z Odessy, Karol Schneider z Berlina, Zdzisław Jakubowski z Kongresówki, Robert Balber z Opawy, Jan Laufer z Gębarsdorf, Konstancy Szeliski z Kongresówki, Józef Perkowski z Kongresówki, Adolf Szymanowski z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Józefa Klesiewiczowa z Lwowa, Kazimierz Zaleski z Lwowa, Ludwika Białecka z Dębolic, Aleksander Domher z Krynicy, Paulina Musiałowiczowa i Aniela Pradomska właśc. dóbr z Rzeżewic, Antoni Wejtko z Odessy, Henryk Jedrzejowski z familiją właśc. dóbr z Jasionki, Wanda Aquilus z familiją ze Szczawnicy, Józef Miodicki właśc. dóbr z Wiednia, Józef Sikorski i Jan Sikorski z Bukowskiej Woli, Józef Panasiewicz z żoną z Tyflisu, Gotard Hejmos z żoną z Oświęcimia, Wilhelm Konowatow z Kijowa, X. Edon Schulz z Pommerswiltz, Teodor Schaefer z Leobschitz.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM OREBEM: Anna Sterieszewska z Kongresówki, Tomasz Grabowski z Plocka, Stanisław Rutkowski z Kalisza, Ludwika Krochowiczowa z Buska, Czesława Strzewska właśc. dóbr z Plocka, Józef Maczejko z Rohatyna, Józef Rieper ob. z Wiednia, Walerya Kwakowska z Warszawy, Ludwik Jastrzębski z Nowego Targu, Antoni Grabowski z żoną z Monachium, Feliks Sznajder kupiec z Pińczowa, Wincenty Koizowski z córką z Warszawy, X. Jan Borowski z Mszany, Jan Gadomski w. d. z Kongresówki, Franciszek Dzięgiełowski z Galicji.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 sierpnia. Przybył tu nowy poseł amerykański przy dworze niemieckim Bancroft Davis a we czwartek jedzie do Berlina.

Le Mans 17 sierpnia. Marszałek Mac-Mahon o przybył tu o godz. 1ej rano, ogłasza najzupełniej odmówił udziału swego w kongresie w myśl doktryny Mourou. Już dawno nie było sposobności przypomniać tej doktryny amerykańskiego prawa publicznego, która się zasadza na tem, że Ameryka dla Amerykanów, Europa dla Europejczyków. W potrzebie ciekawą jest Stany Zjednoczone do tej doktryny, której Europa, a mianowicie Anglia, nie uznaje, bo na podstawie tej doktryny nie miałyby Anglia prawa do Kanady, Hiszpania do Kuby it. d., nie mówiąc już o wspólności mórz dla wszystkich państw posiadających fłoty.

We Francji nie prócz ucieczki Bazaina nie zajmuje uwagi publicznej. Jest to jakby twoga przed Bonapartystami, bo lubo Bazaina nie należy do potężnych głów, ale zręczny Rouher umie działać i zastawiać się człowiekiem, który nabiera popularności, dla tego jedynie, iż zręcznie umiał umknąć, a raczej, iż mu umknąć pozwolono. Mac-Mahon w objęciu swoim stara się zetknąć z ludnością, ale nie będąc mową, nie może imponować ani porwać wrażliwych słuchaczy. Odkąd parlament angielski zamknął, a dzienniki tamtejsze wzięły się do rozbioru spraw w ciągu upłynionej sesji traktowanych, coraz bardziej okazuje się, że w łonie stronnictwa konserwatywnego, które dziś stoi u władzy, szerzy się roz-dwojenie, a to z powodu ustawy o obrzędach kościoła anglikańskiego. *Spectator* przewiduje nawet upadek gabinetu wobec przeciwników konserwatywnych konserwatywnego ministra Disraeli. Zarzucają mu bowiem organa torysowskie, że Disraeli przeszedł do reformistów i radykalistów, którzy podkopują rytualizm, będący duszą kościoła. Niemniej katolicy nie są z gabinetu zadowoleni, lubo mu dopomogli do przysięgi do władzy, jako obrońcy konserwatyzmu i narodowości. Żądają oni bowiem od rządu, jeśli nie materialnego, to przynajmniej moralnego popierania legitymizmu za granicą, wpływającego na korzyść hr. Chamborda i Don Carlosa. Zarzucają oni ministrowi, że nie kładzie tamy przewadze Prus w Europie. Słowno, kampania przeciw gabinetowi rozpoczęta z różnych obozów ale najniebezpieczniejsza, że wychodzą po-ciaki od tej samej partii, do której ministrowie się zaliczają.

Może jeszcze upłyne nie jeden dzień, zanim po-czekają się spory, święcą jednak zwycięstwo na polu ustaw wyznaniowych. Donoszą bowiem, że kardynał Schwarzenberg powołał saskiego biskupa Forwera, aby w zastępstwie dziewięćdziesięcioletniego biskupa Hanela dopełnił bierzmowania w dysce-plicy Królegrodzkiej. Namiestnictwo zabroniło biskupowi saskiemu dopełnić obrzędu, powołując się na § 2 ustaw wyznaniowych, i kardynał Schwarzenberg uczynił zadość wezwaniu rządu. Doniesienie to, wątpliwe, aby było prawdziwe, a radość liberałów wiedeńskich chyba zawczasem, ponieważ namiestnictwo wydając podobne rozporządzenie, postąpiłoby bezprawnie, i dla tego sądzimy, że fakt musi być zmyślony. Albowiem §. 2 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego powiada, że obcym piasłostom urząd duchowny, potrzeba być poddany austriackim. Tak samo poddaństwo wymaga-gane jest od pomocnika lub zastępcy na urządzie kościelnym, a więc proboszcz, wikary, ich zastępcy, i t. p. urzędnicy kościelni muszą być obywatelami austriackimi. Ale nie potrzeba być poddanym austriackim, aby mógł odprawiać mszę i spełniać inne funkcje duchowne, mianowicie udzielać sakramentów. Namiestnictwo zatem zabraniając udziela-nia sakramentu bierzmowania biskupowi, wkraczałoby w sferę czysto kościelne, do czego nie ma najmniejszego prawa. Ale dziś dzienniki liberalne przyjęły za godło: precz z prawem, i dla tego rade przykładałyby każdemu nadużyciu, byłoby im dogadzało i szło w kierunku bismarkowskiej.

Polityka berlińska zamknęła na mocy orzeczenia sądu stowarzyszenie socjalno-demokratyczne robo-tników, a w Bawarii odbywano rewizję w niektóre-rych znanych socjalistach, w tych zwłaszcza okoli-cach, gdzie głosowano na socjalistów do parla-mentu.

Potwierdza się wiadomość o trudnościach, jakie napotyka kongres brukselski, mianowicie o do roz-dzielenia lgo sekcji tej projektu rosyjskiego „o zwierzchności wojskowej w kraju nieprzyjacielskim.“ Szczególniej art. 2gi tego rozdziału utrudnia porozu-mienie a brzmni on: „Nieprzyjaciel zajmując kraj, może w miarę wymagań wojny i w widokach dla publicznego bądź utrzymać moc obowiązującą ustaw, które obowiązywały podczas pokoju, bądź zmienić je częściowo, albo też całkowicie je zawie-sić.“ Pehomocność rosyjskiej zapewne cofną ten artykuł, który daje straszną siłę armiom najędzi-niejszym, bo czyni je panami bezwarunkowymi całego kraju i wszystkich mieszkańców. Albo też konferencja przyjmie zmiany tego artykułu, ale pod zastrzeżeniem odesłania całego artykułu do późniejszych narad, co znaczy tyle, jak cały artykuł przekreślić. Konferencja ma być zamknięta najpóźniej we wtorek, jeżeli już nie w so-botę.

Na kongresie brukselskim nie są reprezentowane Stany Zjednoczone, a to mimo zaproszenia. Do Norda donoszą z Petersburga, że gabinet washingtonski odmówił udziału swego w kongresie w myśl doktryny Mourou. Już dawno nie było sposobności przypomniać tej doktryny amerykańskiego prawa publicznego, która się zasadza na tem, że Ameryka dla Amerykanów, Europa dla Europejczyków. W potrzebie ciekawą jest Stany Zjednoczone do tej doktryny, której Europa, a mianowicie Anglia, nie uznaje, bo na podstawie tej doktryny nie miałyby Anglia prawa do Kanady, Hiszpania do Kuby it. d., nie mówiąc już o wspólności mórz dla wszystkich państw posiadających fłoty.

We Francji nie prócz ucieczki Bazaina nie zajmuje uwagi publicznej. Jest to jakby twoga przed Bonapartystami, bo lubo Bazaina nie należy do potężnych głów, ale zręczny Rouher umie działać i zastawiać się człowiekiem, który nabiera popularności, dla tego jedynie, iż zręcznie umiał umknąć, a raczej, iż mu umknąć pozwolono. Mac-Mahon w objęciu swoim stara się zetknąć z ludnością, ale nie będąc mową, nie może imponować ani porwać wrażliwych słuchaczy. Odkąd parlament angielski zamknął, a dzienniki tamtejsze wzięły się do rozbioru spraw w ciągu upłynionej sesji traktowanych, coraz bardziej okazuje się, że w łonie stronnictwa konserwatywnego, które dziś stoi u władzy, szerzy się roz-dwojenie, a to z powodu ustawy o obrzędach kościoła anglikańskiego. *Spectator* przewiduje nawet upadek gabinetu wobec przeciwników konserwatywnych konserwatywnego ministra Disraeli. Zarzucają mu bowiem organa torysowskie, że Disraeli przeszedł do reformistów i radykalistów, którzy podkopują rytualizm, będący duszą kościoła. Niemniej katolicy nie są z gabinetu zadowoleni, lubo mu dopomogli do przysięgi do władzy, jako obrońcy konserwatyzmu i narodowości. Żądają oni bowiem od rządu, jeśli nie materialnego, to przynajmniej moralnego popierania legitymizmu za granicą, wpływającego na korzyść hr. Chamborda i Don Carlosa. Zarzucają oni ministrowi, że nie kładzie tamy przewadze Prus w Europie. Słowno, kampania przeciw gabinetowi rozpoczęta z różnych obozów ale najniebezpieczniejsza, że wychodzą po-ciaki od tej samej partii, do której ministrowie się zaliczają.

Może jeszcze upłyne nie jeden dzień, zanim po-czekają się spory, święcą jednak zwycięstwo na polu ustaw wyznaniowych. Donoszą bowiem, że kardynał Schwarzenberg powołał saskiego biskupa Forwera, aby w zastępstwie dziewięćdziesięcioletniego biskupa Hanela dopełnił bierzmowania w dysce-plicy Królegrodzkiej. Namiestnictwo zabroniło biskupowi saskiemu dopełnić obrzędu, powołując się na § 2 ustawy wyznaniowych, i kardynał Schwarzenberg uczynił zadość wezwaniu rządu. Doniesienie to, wątpliwe, aby było prawdziwe, a radość liberałów wiedeńskich chyba zawczasem, ponieważ namiestnictwo wydając podobne rozporządzenie, postąpiłoby bezprawnie, i dla tego sądzimy, że fakt musi być zmyślony. Albowiem §. 2 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego powiada, że obcym piasłostom urząd duchowny, potrzeba być poddany austriackim. Tak samo poddaństwo wymaga-gane jest od pomocnika lub zastępcy na urządzie kościelnym, a więc proboszcz, wikary, ich zastępcy, i t. p. urzędnicy kościelni muszą być obywatelami austriackimi. Ale nie potrzeba być poddanym austriackim, aby mógł odprawiać mszę i spełniać inne funkcje duchowne, mianowicie udzielać sakramentów. Namiestnictwo zatem zabraniając udziela-nia sakramentu bierzmowania biskupowi, wkraczałoby w sferę czysto kościelne, do czego nie ma najmniejszego prawa. Ale dziś dzienniki liberalne przyjęły za godło: precz z prawem, i dla tego rade przykładałyby każdemu nadużyciu, byłoby im dogadzało i szło w kierunku bismarkowskiej.

Polityka berlińska zamknęła na mocy orzeczenia sądu stowarzyszenie socjalno-demokratyczne robo-tników, a w Bawarii odbywano rewizję w niektóre-rych znanych socjalistach, w tych zwłaszcza okoli-cach, gdzie głosowano na socjalistów do parla-mentu.

Potwierdza się wiadomość o trudnościach, jakie napotyka kongres brukselski, mianowicie o do roz-dzielenia lgo sekcji tej projektu rosyjskiego „o zwierzchności wojskowej w kraju nieprzyjacielskim.“ Szczególniej art. 2gi tego rozdziału utrudnia porozu-mienie a brzmni on: „Nieprzyjaciel zajmując kraj, może w miarę wymagań wojny i w widokach dla publicznego bądź utrzymać moc obowiązującą ustaw, które obowiązywały podczas pokoju, bądź zmienić je częściowo, albo też całkowicie je zawie-sić.“ Pehomocność rosyjskiej zapewne cofną ten artykuł, który daje straszną siłę armiom najędzi-niejszym, bo czyni je panami bezwarunkowymi całego kraju i wszystkich mieszkańców. Albo też konferencja przyjmie zmiany tego artykułu, ale pod zastrzeżeniem odesłania całego artykułu do późniejszych narad, co znaczy tyle, jak cały artykuł przekreślić. Konferencja ma być zamknięta najpóźniej we wtorek, jeżeli już nie w so-botę.

Na kongresie brukselskim nie są reprezentowane Stany Zjednoczone, a to mimo zaproszenia. Do Norda donoszą z Petersburga, że gabinet washingtonski odmówił udziału swego w kongresie w myśl doktryny Mourou. Już dawno nie było sposobności przypomniać tej doktryny amerykańskiego prawa publicznego, która się zasadza na tem, że Ameryka dla Amerykanów, Europa dla Europejczyków. W potrzebie ciekawą jest Stany Zjednoczone do tej doktryny, której Europa, a mianowicie Anglia, nie uznaje, bo na podstawie tej doktryny nie miałyby Anglia prawa do Kanady, Hiszpania do Kuby it. d., nie mówiąc już o wspólności mórz dla wszystkich państw posiadających fłoty.

We Francji nie prócz ucieczki Bazaina nie zajmuje uwagi publicznej. Jest to jakby twoga przed Bonapartystami, bo lubo Bazaina nie należy do potężnych głów, ale zręczny Rouher umie działać i zastawiać się człowiekiem, który nabiera popularności, dla tego jedynie, iż zręcznie umiał umknąć, a raczej, iż mu umknąć pozwolono. Mac-Mahon w objęciu swoim stara się zetknąć z ludnością, ale nie będąc mową, nie może imponować ani porwać wrażliwych słuchaczy. Odkąd parlament angielski zamknął, a dzienniki tamtejsze wzięły się do rozbioru spraw w ciągu upłynionej sesji traktowanych, coraz bardziej okazuje się, że w łonie stronnictwa konserwatywnego, które dziś stoi u władzy, szerzy się roz-dwojenie, a to z powodu ustawy o obrzędach kościoła anglikańskiego. *Spectator* przewiduje nawet upadek gabinetu wobec przeciwników konserwatywnych konserwatywnego ministra Disraeli. Zarzucają mu bowiem organa torysowskie, że Disraeli przeszedł do reformistów i radykalistów, którzy podkopują rytualizm, będący duszą kościoła. Niemniej katolicy nie są z gabinetu zadowoleni, lubo mu dopomogli do przysięgi do władzy, jako obrońcy konserwatyzmu i narodowości. Żądają oni bowiem od rządu, jeśli nie materialnego, to przynajmniej moralnego popierania legitymizmu za granicą, wpływającego na korzyść hr. Chamborda i Don Carlosa. Zarzucają oni ministrowi, że nie kładzie tamy przewadze Prus w Europie. Słowno, kampania przeciw gabinetowi rozpoczęta z różnych obozów ale najniebezpieczniejsza, że wychodzą po-ciaki od tej samej partii, do której ministrowie się zaliczają.

Może jeszcze upłyne nie jeden dzień, zanim po-czekają się spory, święcą jednak zwycięstwo na polu ustaw wyznaniowych. Donoszą bowiem, że kardynał Schwarzenberg powołał saskiego biskupa Forwera, aby w zastępstwie dziewięćdziesięcioletniego biskupa Hanela dopełnił bierzmowania w dysce-plicy Królegrodzkiej. Namiestnictwo zabroniło biskupowi saskiemu dopełnić obrzędu, powołując się na § 2 ustawy wyznaniowych, i kardynał Schwarzenberg uczynił zadość wezwaniu rządu. Doniesienie to, wątpliwe, aby było prawdziwe, a radość liberałów wiedeńskich chyba zawczasem, ponieważ namiestnictwo wydając podobne rozporządzenie, postąpiłoby bezprawnie, i dla tego sądzimy, że fakt musi być zmyślony. Albowiem §. 2 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego powiada, że obcym piasłostom urząd duchowny, potrzeba być poddany austriackim. Tak samo poddaństwo wymaga-gane jest od pomocnika lub zastępcy na urządzie kościelnym, a więc proboszcz, wikary, ich zastępcy, i t. p. urzędnicy kościelni muszą być obywatelami austriackimi. Ale nie potrzeba być poddanym austriackim, aby mógł odprawiać mszę i spełniać inne funkcje duchowne, mianowicie udzielać sakramentów. Namiestnictwo zatem zabraniając udziela-nia sakramentu bierzmowania biskupowi, wkraczałoby w sferę czysto kościelne, do czego nie ma najmniejszego prawa. Ale dziś dzienniki liberalne przyjęły za godło: precz z prawem, i dla tego rade przykładałyby każdemu nadużyciu, byłoby im dogadzało i szło w kierunku bismarkowskiej.

Wreszcie dzienniki wiedeńskie, chociaż nie do-czekają się spory, święcą jednak zwycięstwo na polu ustaw wyznaniowych. Donoszą bowiem, że kardynał Schwarzenberg powołał saskiego biskupa Forwera, aby w zastępstwie dziewięćdziesięcioletniego biskupa Hanela dopełnił bierzmowania w dysce-plicy Królegrodzkiej. Namiestnictwo zabroniło biskupowi saskiemu dopełnić obrzędu, powołując się na § 2 ustawy wyznaniowych, i kardynał Schwarzenberg uczynił zadość wezwaniu rządu. Doniesienie to, wątpliwe, aby było prawdziwe, a radość liberałów wiedeńskich chyba zawczasem, ponieważ namiestnictwo wydając podobne rozporządzenie, postąpiłoby bezprawnie, i dla tego sądzimy, że fakt musi być zmyślony. Albowiem §. 2 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego powiada, że obcym piasłostom urząd duchowny, potrzeba być poddany austriackim. Tak samo poddaństwo wymaga-gane jest od pomocnika lub zastępcy na urządzie kościelnym, a więc proboszcz, wikary, ich zastępcy, i t. p. urzędnicy kościelni muszą być obywatelami austriackimi. Ale nie potrzeba być poddanym austriackim, aby mógł odprawiać mszę i spełniać inne funkcje duchowne, mianowicie udzielać sakramentów. Namiestnictwo zatem zabraniając udziela-nia sakramentu bierzmowania biskupowi, wkraczałoby w sferę czysto kościelne, do czego nie ma najmniejszego prawa. Ale dziś dzienniki liberalne przyjęły za godło: precz z prawem, i dla tego rade przykładałyby każdemu nadużyciu, byłoby im dogadzało i szło w kierunku bismarkowskiej.

Polityka berlińska zamknęła na mocy orzeczenia sądu stowarzyszenie socjalno-demokratyczne robo-tników, a w Bawarii odbywano rewizję w niektóre-rych znanych socjalistach, w tych zwłaszcza okoli-cach, gdzie głosowano na socjalistów do parla-mentu.

Potwierdza się wiadomość o trudnościach, jakie napotyka kongres brukselski, mianowicie o do roz-dzielenia lgo sekcji tej projektu rosyjskiego „o zwierzchności wojskowej w kraju nieprzyjacielskim.“ Szczególniej art. 2gi tego rozdziału utrudnia porozu-mienie a brzmni on: „Nieprzyjaciel zajmując kraj, może w miarę wymagań wojny i w widokach dla publicznego bądź utrzymać moc obowiązującą ustaw, które obowiązywały podczas pokoju, bądź zmienić je częściowo, albo też całkowicie je zawie-sić.“ Pehomocność rosyjskiej zapewne cofną ten artykuł, który daje straszną siłę armiom najędzi-niejszym, bo czyni je panami bezwarunkowymi całego kraju i wszystkich mieszkańców. Albo też konferencja przyjmie zmiany tego artykułu, ale pod zastrzeżeniem odesłania całego artykułu do późniejszych narad, co znaczy tyle, jak cały artykuł przekreślić. Konferencja ma być zamknięta najpóźniej we wtorek, jeżeli już nie w so-botę.

Na kongresie brukselskim nie są reprezentowane Stany Zjednoczone, a to mimo zaproszenia. Do Norda donoszą z Petersburga, że gabinet washingtonski odmówił udziału swego w kongresie w myśl doktryny Mourou. Już dawno nie było sposobności przypomniać tej doktryny amerykańskiego prawa publicznego, która się zasadza na tem, że Ameryka dla Amerykanów, Europa dla Europejczyków. W potrzebie ciekawą jest Stany Zjednoczone do tej doktryny, której Europa, a mianowicie Anglia, nie uznaje, bo na podstawie tej doktryny nie miałyby Anglia prawa do Kanady, Hiszpania do Kuby it. d., nie mówiąc już o wspólności mórz dla wszystkich państw posiadających fłoty.

We Francji nie prócz ucieczki Bazaina nie zajmuje uwagi publicznej. Jest to jakby twoga przed Bonapartystami, bo lubo Bazaina nie należy do potężnych głów, ale zręczny Rouher umie działać i zastawiać się człowiekiem, który nabiera popularności, dla tego jedynie, iż zręcznie umiał umknąć, a raczej, iż mu umknąć pozwolono. Mac-Mahon w objęciu swoim stara się zetknąć z ludnością, ale nie będąc mową, nie może imponować ani porwać wrażliwych słuchaczy. Odkąd parlament angielski zamknął, a dzienniki tamtejsze wzięły się do rozbioru spraw w ciągu upłynionej sesji traktowanych, coraz bardziej okazuje się, że w łonie stronnictwa konserwatywnego, które dziś stoi u władzy, szerzy się roz-dwojenie, a to z powodu ustawy o obrzędach kościoła anglikańskiego. *Spectator* przewiduje nawet upadek gabinetu wobec przeciwników konserwatywnych konserwatywnego ministra Disraeli. Zarzucają mu bowiem organa torysowskie, że Disraeli przeszedł do reformistów i radykalistów, którzy podkopują rytualizm, będący duszą kościoła. Niemniej katolicy nie są z gabinetu zadowoleni, lubo mu dopomogli do przysięgi do władzy, jako obrońcy konserwatyzmu i narodowości. Żądają oni bowiem od rządu, jeśli nie materialnego, to przynajmniej moralnego popierania legitymizmu za granicą, wpływającego na korzyść hr. Chamborda i Don Carlosa. Zarzucają oni ministrowi, że nie kładzie tamy przewadze Prus w Europie. Słowno, kampania przeciw gabinetowi rozpoczęta z różnych obozów ale najniebezpieczniejsza, że wychodzą po-ciaki od tej samej partii, do której ministrowie się zaliczają.

Może jeszcze upłyne nie jeden dzień, zanim po-czekają się spory, święcą jednak zwycięstwo na polu ustaw wyznaniowych. Donoszą bowiem, że kardynał Schwarzenberg powołał saskiego biskupa Forwera, aby w zastępstwie dziewięćdziesięcioletniego biskupa Hanela dopełnił bierzmowania w dysce-plicy Królegrodzkiej. Namiestnictwo zabroniło biskupowi saskiemu dopełnić obrzędu, powołując się na § 2 ustawy wyznaniowych, i kardynał Schwarzenberg uczynił zadość wezwaniu rządu. Doniesienie to, wątpliwe, aby było prawdziwe, a radość liberałów wiedeńskich chyba zawczasem, ponieważ namiestnictwo wydając podobne rozporządzenie, postąpiłoby bezprawnie, i dla tego sądzimy, że fakt musi być zmyślony. Albowiem §. 2 ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego powiada, że obcym piasłostom urząd duchowny, potrzeba być poddany austriackim. Tak samo poddaństwo wymaga-gane jest od pomocnika lub zastępcy na urządzie kościelnym, a więc proboszcz, wikary, ich zastępcy, i t. p. urzędnicy kościelni muszą być obywatelami austriackimi. Ale nie potrzeba być poddanym austriackim, aby mógł odprawiać mszę i spełniać inne funkcje duchowne, mianowicie udzielać sakramentów. Namiestnictwo zatem zabraniając udziela-nia sakramentu bierzmowania biskupowi, wkraczałoby w sferę czysto kościelne, do czego nie ma najmniejszego prawa. Ale dziś dzienniki liberalne przyjęły za godło: precz z prawem, i dla tego rade przykładałyby każdemu nadużyciu, byłoby im dogadzało i szło w kierunku bismarkowskiej.

Polityka berlińska zamknęła na mocy orzeczenia sądu stowarzyszenie socjalno-demokratyczne robo-tników, a w B



(1663)

Karolina z Billingów Strauss

właścicielka dóbr,
przeżywszy lat 73, opatrzona ŚŚ.
Sakramentami, w dniu 17 Sierpnia
1874 r. zakończyła żywot doczesny.

Pogrzeb w żalu pozostałe dzieci wraz z
wnukami i prawnukami zapraszają Krewnych,
Przyjaciół i pobożną Publiczność na wypro-
wadzenie zwłok dnia 20 b. m. zrana ze wsi
Cigkowiec do parafialnego kościoła w Ja-
worzniu, a po odbytem Nabożeństwie na
cmentarz.

**Sprzedaż gruntów budowlanych wy-
dzielonych z kompleksu realności Nr.
133, 134 i 135^{1/2}, zwanych „Hotel angiel-
ski” i „Majówka”.**

Magistrat król. stol. miasta Lwowa podaje do po-
wszechniej wiadomości, że celem sprzedaży grun-
tów budowlanych z kompleksu realności Nr. 133,
134 i 135^{1/2}, „Hotel angielski i Majówka” zwanego,
wydzielonych na mocy uchwały Rady miejskiej z
dnia 16 Kwietnia 1874 N. mag. 32713/873 publi-
czną licytacją z pomocą pisemnych ofert na **dnio
24 Września 1874 o godzinie 11 przed
południem** w Departamencie I. Magistratu
się odbędzie.

Grunta pomienione wystawiają się na sprzedaż w
pojedynczych parcelach stosownie do planu rozpar-
celowania z d. 31 lipca 1874 znajdującego się w
biurze I.

Parcel budowlanych ustanawia się 6 i mianowicie:
I. parcela B. zajmująca powierzchnię 309¹/₂ 1' 9"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 47.895 złr. w. a.

II. parcela C. zajmująca powierzchnię 208¹/₂ 0' 8"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 32.240 złr. w. a.

III. parcela D. zajmująca powierzchnię 239¹/₂ 5' 9"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 30.960. złr. w. a.

IV. parcela E. zajmująca powierzchnię 172¹/₂ 5' 3"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 22.317 złr. w. a.

V. parcela F. zajmująca powierzchnię 310¹/₂ 5' 10"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 26.746 złr. w. a.

VI. parcela G. zajmująca powierzchnię 349¹/₂ 0' 2"
miary kwadratowej

o cenę wywołania 30.014 złr. w. a.

Wrazie przyjęcia i zatwierdzenia, chociażby tylko
jednej oferty na jedną i to którąkolwiek parcelę,
otwórz Gmina miasta Lwowa własnym kosztem
projektowaną, w planie parcelacyjnym nakreślona
nową ulicę, jednakże tylko na gruntach własnych.

Tak plan parcelacyjny jak i warunki licytacyjne,
a względnie kontrakt zawrzeć się mającego, i wszyst-
kie akta odnoszące się do przestrzeni gruntów, nie-
mieński stanu tabularnego, będą w Depart. I. poczyn-
szy od dnia dzisiejszego do wolnego przejrzenia lub
podniesienia odpisów przez interesowanych w godzi-
nach urzędowych przedpołudniowych, ażeby

Do ofert ma być dołożone wadium w wysokości
dziesięć od sta od ceny wywołania kupna sprzedaży
obliczyć się mające.

We Lwowie dnia 5 Sierpnia 1874 r.

Wojciechowska.

Do sprzedania

Dom jednopiętrowy przy ul.
Sławkowskiej pod L. 268. Bliższa
wiadomość pod L. 269 na pierwszym
piętrze. (1642-1-3)

Uzdolniony Buchalter

posiadający dokładnie języki polski i nie-
miecki i piszący pięknym charakterem —
poszukuje zatrudnienia od 1-go Paździer-
nika b. r.

O łaskawe oferty uprasza się pod liter.
A. Z. 127 pod adresem: **Kazimierz
Neuman, Centralne biuro re-
komendacyjne i anonsów**, Po-
znań ul. Wodna Nr. 1. (1439)

W Ludwinowie

dostać można w większej ilości **śmiet-
tanki i mleka**, które na żądanie co-
dzienne odniesione być mogą. — Wiado-
mość na miejscu, poczta Podgórze.
(1661-1-3)

Fabryka powozów

Rudolfa Fuchsa w Białej

oznajmia, iż ma powozy różnego rodza-
ju po bardzo przystępnych cenach do
sprzedania. (1542-7-18)

Bez bólu

I bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu,
niezależnie od chorób następnych i prze-
wiedzenia zatrudnienia wyjechać według
pełnej nowej metody, doświadczonych w
niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo za-
starzałe, naturalnie, gruntownie i
szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 1.

Wylecza także wryzuty skórny, zżółcenie,
upławy u kobiet, bladą skórę, niepełność,
upławy,

osłabienie męzkie,
bez wyrzynań i bez wypalania żolzo-
wych lub kilowych wrzodów i t. d. Za-
chowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy
z honorarium z nazwiskiem lub literą odpo-
wieda odrobinie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła od-
wrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem u-
życia. (962-27-50)

Czciońkami Drukarni Leona Passkowskiego.

**Zawiadomienie
dla Rodziców i Opiekunów.**

Zawiadamia się niniejszem Szanownych Rodziców
i Opiekunów, że przyjmuję się **uczniów** w
szkół klas gimnazjalnych, szkoły realnej i szkół
ludowych na mieszkanie wraz z stołem i usługą,
obok ścisłego dozoru i opieki tak pod względem
nauki, jak moralnego i religijnego prowadzenia.
— Ponieważ osobie pragnącej przysłać do siebie ucz-
niów chodzi przeważnie o towarzystwo dla syna,
uczestniczącego do niższych klas gimnazjalnych, a
w części także o polepszenie bytu, przeto liczba
uczniów będzie o ile możliwości ograniczoną.

Bliższych wiadomości udzieli uprzejmo p. profesor
Instytutu technicznego p. K. F. X. Mohr, ulica
Zwierzyniecka Nr. 32. Kraków. (1500-4)

Z dniem 1 Września rozpoczyna się wy-
kład nauk w **zakładzie moim wychowawczo-
naukowym** **żeńskim**. Uwiadomiam
przeto Szanow. Rodziców i Opiekunów, że
wpis rozpoczynam 20 Sierpnia rano od go-
dziny 11ej do 1ej, a popołudniu od 3ej do 6ej.

M. Nowobilska
w Krakowie, Rynek główny L. 18 II. piętro
obok Banku galic. hand. przemysł.

(1633-2-3)

**Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej**

w Krakowie,
przy ulicy Ś. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za
granicą, zajmuje się umieszczeniem gu-
wernerów, guwernantek i bon, narodo-
wości polskiej, francuskiej, angielskiej
i niemieckiej.

(Listy przyjmują się odpłacone).

(1251-5-5)

Skład główny fortepianów

z najpierwszych fabryk wiedeńskich i za-
granicznych, który utrzymuję od lat
przeszło dwudziestu sześciu — polecam
niniejszem Szanow. Publiczności, której
zaufaniu starałem się zawsze godnie
odpowiedzieć. (1597-2-4)

Franciszek Hollmann
nauczyciel muzyki,

w Krakowie Rynek główny, dom
W. J. N. Waltera zwany „Krzysztofory”.

(1597-2-4)

Mąki kościanej

parowej i surowej, w najlepszym gatun-
ku i po najtańszych cenach, dostać moż-
na we Fabryce parowej mąki kościa-
nej itp.

B. Schönberg & Fränkel
w Krakowie przy ul. Mostowej
pod L. 353/4. (1559 6-10)

VICHY

Administracja: w **Paryżu**, 22, Boulevard
Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródła ze soli Vichy. Przyjemne-
go smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwa-
sotności i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KAPIEŁI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które
nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy,
aby na wszystkich produktach znajdowały się
znaki:

Kontrola skarbowej francuskiej
Dostać można w Krakowie w aptece P. J.
Trauczyńskiego i u P. J. Wentzi i S. Fein-
tucha. (397-7-11)

EAU de MELISSE des CARMES
P. BOYER na ulicy Tarnan, 14,
w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodunkiem karmeli-
ckim, nagrodzona medalem na powszechnej wysta-
wie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie
znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze**,
apoplekcyom, **sparaliżowaniu**,
zemdleniom, **migrenom**, **bołom** i
reumatyzmowi, **wzrostowi**, **nieśmiałości**
i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trancy-
zyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolasz-
ki, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-15-5)

**Wielkie
angielskich, francu-
czeskich**

**Magazyny
skich, niemieckich,
machin.**

Wylączna reprezentacja i **SKŁAD** najlepszych na całym świecie
lokomobil i młocarn parowych
z fabryki

MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku w Bremie pierwszy złoty medal.

Młocarnie ręczne i przewoźne z fabryki praskich. — Sortowniki francuskie Higueta. — Młyny saskie, ang. Corbet Pegl. —

Easkace (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — Kopalarki do ziemniaków dawne i nowe. — Nowe plugi do głębokiej orki L. Z. i Horskigo. — Nowe siewniki do kukurudzy. — Przyrządy do karczowania. — Wszelkie przyrządy wiertnicze ręczne i parowe. —

Maszyny do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYN: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryki), — 2) nowy przy ulicy Krowoderskiej (oraz 2 odle-
wario), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie był dawniej Mackean).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie za darmo. — Kredyt za umową.

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

**FRYDERYK WIESE
założyciel wyrobu KAS OGNIOTRWAŁYCH w Austrii
w Krakowie**

ma swój skład tylko w Agencji dla Rolników

u p. Stanisława Mikuckiego

Rynek Nr. 28 w Pałacu Spiskim.

Ponieważ często się zdarza, że osoby chcące u mnie kas nabyć, przez
podobnie brzmiały firmy są w błąd wprowadzone, dlatego upraszam szczegól-
nie Szanownych Odbiorców zamiejscowych tj. na prowincjach, gdzie najwięcej
nadużywają mojego nazwiska, o dokładne zwrócenie uwagi na firmę (1496-3-3)

Fryderyk Wiese

i aby w razie zakupu kasy, jedynie do p. S. Mikuckiego zgłosić się raczyli,
gdyż w Krakowie nikomu innemu mych kas do sprzedaży
nie powierzyłem. Pomimo tego, że moje kasy, jak wiadomo, stoja
na najwyższej stopie wykończenia co do bezpieczeń-
stwa przeciw ogniu i włamaniu, ceny ich są nader niskie.

W Wiedniu: Skład tylko na Tuchlauben Nr. 8,
Fabryka tylko w IX. obwodzie, Marianengasse Nr. 4,

w Krakowie

skład w Agencji dla Rolników p. S. Mikuckiego,

Rynek Nr. 28 Pałac Spiski.

Le Messenger d'Orient,

journal politique, litteraire et financier paraissant à Vienne (Autriche) depuis
le 1^{er} mai les lundis et les vendredis.

Prix d'abonnement:
pour Vienne, l'Autriche, la Hongrie, le grand duché de Posen et l'Allemagne:
un an fl. 15, six mois fl. 8, trois mois fl. 4.

à l'étranger 40 centimes.

On s'abonne en adressant à l'Administration le montant par un mandat sur
la poste au bureau du journal: **Josefsgasse No 1. Josefstadt**, au
nom de Mr. B. Wolowski, directeur. (1147-10-)

Giesshüblerski

najczystszy alkaliczny zdroj szczawioowy.

Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szczy, kwas żołądka, kurcz żołądka,
chroniczny nieżyt otworów powietrznych, chroniczny nieżyt pęcherza, jest **najwyborniej-
szym** napojem orzeźwiającym o każdej porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdroj szczawio-
wy polecany bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobrej
wody do picia wytwarzają się i wznęcają nagminne choroby.

Rozsyła tylko we flaszkach szklanych. Broszury, cenniki i t. d. i t. d. otrzymać można
darmo przez właściciela

Henryka Mattoniego w Karlsbad (w Czechach).

**Akademia handlowo-przemysłowa
w Gracu**

rozpoczyna dwunasty rok szkolny z d. 1 Października 1874.

Cel szkoły: Wykształcenie teoretyczne i praktyczne doskonałych prze-
mysłowców.

Organizacja: Szkoła dzieli się na dwie fachowe: kupiecką i kupiecko-
przemysłową, każda o trzech kursach rocznych. Ostatnia, to jest
kupiecko-przemysłowa odbywa się w dwóch kierunkach: chemicznym
i mechanicznym. Celem praktycznego wykształcenia urządził się:
Comptoir wzorowy, laboratorium chemiczne i warsztat mechaniczny.

Obowiązki służby wojskowej: Uczniowie Akademii korzystają
z dogodności, wymienionej w ustawie wojskowej, jednorocznej służby
ochotniczej.

Na zapytania dotyczące się przyjęcia, umieszczenia itp. udziela z wszelką
gotowością wiadomości i szczegółowych prospektów

Dyrektora Akademii handlowo-przemysłowej w Graou
Dr. Alwens, Dyrektor.

(1656-1-6)

Zdrowa woda do picia.

Nasze uprzywilejowanie, przez lekarzy i urzędy zdrowia wszystkich krajów
ku ochronie przeciw powstaniu i rozszerzeniu tyfusu, cholery i innych zaraźliwych
chorób przez wodę do picia, polecamy

Przyrządy do przesączania wody

w zwykłych i gustownych naczyńach steingutowych, glinianych i blaszanych, moż-
na sprowadzić prawie przez wszystkie europejskie słynne handele naczyń domowych,
jak niemniej i wprost przez nas.

Fabryka plastycznego węgla w Berlinie S. O. Engelhufer 15

Ilustrowane prospekta we wszystkich językach darmo i opłatnie.

Przyrządy wyszły z naszej fabryki zaopatrzony są wszystkie naszą firmą
i można je dlatego łatwo rozróżnić od kiepskich naśladowań. Pożądane
są zniżki handlowe z domami handlowymi wszystkich więk-
szych miast w Galloyi (jednak tylko na staty rachunek).

L. Zieleniewski w Krakowie

Zakład budowy parowych i wodnych młynów, tartaków, kociarni, olearni, gorzelni z najnowszymi aparatami. — Fabryka wszelkich
doświadczonych machin i narzędzi rolniczych, — Odlewnia, — oraz

**Magazyny
skich, niemieckich,
machin.**

Wylączna reprezentacja i **SKŁAD** najlepszych na całym świecie
lokomobil i młocarn parowych
z fabryki

MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku w Bremie pierwszy złoty medal.

Młocarnie ręczne i przewoźne z fabryki praskich. — Sortowniki francuskie Higueta. — Młyny saskie, ang. Corbet Pegl. —

Easkace (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — Kopalarki do ziemniaków dawne i nowe. — Nowe plugi do głębokiej orki L. Z. i Horskigo. — Nowe siewniki do kukurudzy. — Przyrządy do karczowania. — Wszelkie przyrządy wiertnicze ręczne i parowe. —

Maszyny do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYN: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryki), — 2) nowy przy ulicy Krowoderskiej (oraz 2 odle-
wario), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie był dawniej Mackean).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie za darmo. — Kredyt za umową.

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

(1269-12-30)

**Pernolleta
najnowsze Trieury.**

Niezrównane cylindry do zupełnego
oczyszczenia zboża z kakaolu, wyciski i
owsa, polecają i mają na składzie

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Pełnomocnik: **Stanisław Mikucki**,
Agencja dla Rolników.

(1495-4-6)

KATECHIZM

dla początkującej młodzieży

nabyć można w Księgarni

S. A. Krzyżanowskiego.